9297

Bibl. Jag.

IV

I

Dupl. 40/50

2

Proza

Morand Fr.

Pisma Zbior

IV

Posąg Xięcia Józefa Poniatowskiego

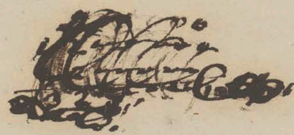
Nie mógł się długo utulić żal ludu polskiego po stracie X. J. P. — a choć w roku 1814 zabłysły nowe nadzieje w wiele obiecujących wyrazach Cesarza Alexandra I, przecież [illegible] narodowe potrzebowało przedewszystkiem złożyć wieniec hołdu pamięci, i zasługom swego bohatyra. Czuł lud polski że tem godniejszym powinien się okazać w oczach nowego dobroczyńcy, im czulszym się w wdzięczności swojej ukaże dla męża tak znakomitej cnoty, tak nieztomnego w boju, tak wiernego w niedoli i ojczyznie i jej przewodnim wskrzesicielowi, dla męża nakoniec, który tak pięknemi charakterem [illegible] walecznością jako i chlubnym zgonem na polu bitwy, [illegible] i szacunek w nieprzyjaciołach nawet swoich wzbudził [illegible] jakby z jednego serca i duszy tak z całego Narodu wytrysła myśl wzniesienia mu posągu. Że bronze w krótce (w tacem funduszu znakomitym) Thorwaldsena [illegible] wykonanie pomnika. Szło więc już tylko o zezwolenie Cesarza Alexandra. Wyprzedzając powszechną gorliwość narodu podała w tej mierze prośbę do Monarchy Alexandra w owczas Potocka dziś Generałowa Wąsowiczowa, i bez trudności zyskała odpowiedź przychylną. Odwdzięczając jej też krótki [illegible] F. Monarchi, przedstawiając wówczas mowę swoją [illegible] w Sedan na pogrzebie X. Józefa P. w przytoczonym wierszu, który tym chętniej tu umieszczamy, że nie był nigdy drukowany, a powiedzianym był dźwiękiem rozczulającym Poety (z całą gorliwością [illegible]). Wziął się Thorwaldsen do dzieła, a gdy już był bliskim wykończenia, sam zjechał do Warszawy w celu wybrania miejsca dla postawienia swoiego. Nie ta [illegible] był w wyborze. Jeden plac znajdywał za ciasnym, drugi mający zanadto charakter handlowy, trzeci nie dość świetnemi otoczony gmachy. Przekładał nad wszystkie plac przed kościołem [illegible], przemocą przecież z wielu przyczyn myśl nie doszła do skutku, i umieszczenia go przed pałacem Namiestnikowskim, niegdyś Radziwiłłów. Odjechał wreszcie słynny Rzeźbiarz, a naród cały z wytężoną tęsknotą i ciekawością [illegible] pomnika swego ulubionego bohatyra. Przysłał go nakoniec Thorwaldsen model skończony do odlewu, co w W[illegible]szawie który miał być ukształtowany. Wystawiono i odsłoniono ten model w jednej sal starego teatru. Cała Warszawa cisnęła się, tłoczyła z niecierpliwością i żarem bijącym. Każdy chciał być najpierwszym w ujrzeniu tej znanej a tak drogiej postaci — ale jakieś zdumienie niemiłe na wszystkich obrazało się twarzach jakiś zawód dla ludu polskiego. Z względu artystycznego najpiękniejszy posąg, lecz w niczem, ni w rysach twarzy ni w postawie ni w charakterze ubioru, w żadnej drobnostce nawet nie przypominający X. Józefa. Był to młodzieniec piękny, jakiś wojownik starożytny z orężem pod pachami, na wpół nagi, siedzący na koniu [illegible] który zarówno nic nie miał z żywotem i ubiorem rycerstwa polskiego.

Bronili tak nazwani znawcy Torwaldsena, wyższości sztuki rzeźbiarskiej nad malarską, mówiąc że gdy ta ostatnia stosownie nawet wystawiając przedmioty i postaci nie zważa się pod to, byle je z możliwą wystawiała doskonałością i życiem, rzeźbiarstwo przeznaczone do uwiecznienia wielkich mężów, bohaterów, podbojów musi wznieść się do ideału, zbliżyć się apostoła, z którym nie zgadza się kurtka polska, ostroga i czapka. Nie chciał tego rozumieć lud polski, chciał on mieć to w swoim przedstawieniu, co w sercu i pamięci zwykł zachowywać. I w samej rzeczy możeż był artysta uniknąć miasto równości ubioru, wystawiając Księcia w tym ubiorze który zawsze w obec nosił, z rysami oblicza tak pięknego i rycerskiego, i z tym orężem w ręku z którym tak dzielnie się sunął, i tak stanowi poległ. W pomniku tym nie było nic dla serca pamięci i wspomnienia. Torwaldsen pragnął wyższości sztuki nad przyjęte owczesne mody, nie pojął Polaków, chwytających się w swojej niedoli świętych swoich pamiątek, z całą ~~[illegible]~~ i szczerością, ratujące się obrazami przeszłości. Ale jakiekolwiek było zdanie i zdania narodu, przez wzgląd na wydatek [illegible] duszę i sławę artysty polecono posąg ten odlać, i postawić. Zaledwie przecież dzieło to ukończonem było, za burzenia 1830go roku wzniesienie jego zatrzymał, a po roku 1831szym panujący Cesarz, nie zważając na to, że polityką być z Koroną Królewskiej, że prawej zawsze władzy służył i nie należał do rewolucji ostatniej, zakazał go wznieść, i Księciu Paskiewiczowi go darował a ten w dobrach go swoich jako mówią postawić zdawał się i tam sprawą czuwać nad nim, aby z rynsztunkiem rumaka nie przesiadł się nagle na polskiego.

Rzyki

Treść III nowego tomu Wierszy.

1 Parchatka
2 Friedhof
3 Okręt zamarzły
4 Biała ostoja
5 Zabadan
6 Dwie łódki
7 Jaraczewski
8 Radziwiłł cierałło
9 Biedna Komornica
10 Żegluga na Renie
11 Nadzieja
12 Próba na adamaa
13 Skóra duchowa
14 Sprzedał
15 Ptak we śnie
16 Początek ...
17 Do Iri
18 Sroczka
19 Do przyszłej synowej
20 Cisza w duszy
21 Na śmierć Dąbrowskiego
22 z Giaura
23 Swiatowid
24 Do A. P.
25 Xenie
26 Excelsior
27 Modlitwy dla Górników
28 z Ruibblasa
29. nagrobki
30. Epigramata
31. Panie w Górach
andromeda
Zaręczona niewzruszona








N. 27-45 „Co się stało w wojsku polskiem po bitwie pod Lipskiem"

Smutną, j przerażającą dla woyska polskiego, była śmierć Xięcia Po-
niatowskiego ale zgubnieyszemi jeszcze w skutkach swoich intrygi j
nieposłuszeństwo które po jego zgonie wybuchły.
Aby jaśniey wystawić j lepiey dla czytelnika uporządkować to
nieszczęśliwe drama, winienem go uprzedzić że reorganizacya woyska
polskiego po klęsce 1812 w dwóch punktach się odbywała. Główna
część armii pod wodzą Poniatowskiego porządkowała się na nowo w
Krakowie. Poniatowski przeszedłszy z nią kraje austryackie, złą-
czył się z armią francuzką w Saxonii. Druga jey j mnieysza część
składająca się z różnych oddziałów, a mianowicie z odciętych po bi-
twie pod Kaliszem formowała się w Wiesbaden pod rozkazami
Dąbrowskiego. Do tey to części wcielona została j brygada jazdy
Krukowieckiego. Poniatowski z ~~woyskiem~~ korpusem swojim walczył w bitwie
pod Lipskiem przy armii główney francuzkiej. Dąbrowski zaś w tejże
bitwie odpierał Szwedów z przeciwney strony miasta, j tym sposobem
oddzielną zupełnie miał komendę nie zawisłą od rozkazów
Poniatowskiego. Odbierał je ~~Dąbrowski~~ w prost od Cesarza.—
W dniu 17. (oktobra) Dąbrowski wysłał Krukowieckiego z brygadą za Elsterę
w celu rozpoznania sił j ruchów nieprzyjaciela. Poszedł Kruko-
wiecki, lecz zamiast wrócenia do swego korpusu, tegoż dnia z południa
bez rozkazu, bez naymnieyszego upoważnienia zjawił się nagle
przy korpusie Poniatowskiego, mówiąc że odciętym został przez
nieprzyjaciela, ~~otoż~~ ~~gdy~~ choć wiadomem było że Generał Bertrand oczyścił był zupełnie
brzeg Elstery a Xiążę Raguzy ciągle się trzymał nad Partą, co jasno
wywiedzionem zostało w dziełku = Journal historique des operations
militaires de la 7me division de la cavalerie polonaise faisant
partie du 4 corps de la cavalerie de reserve, zaraz po tejże
~~woynie~~ wydanem w Paryżu. Xiążę Poniatowski częścią przez
słabość wrodzoną, częścią z potrzeby mienia więcey jazdy, na koniec
przez chęć skupienia w większą massę polaków, po różnych
korpusach armii rozproszonych, nadewszystko przecież
dla pokrycia przed okiem, polskiego występku, zezwolił
na Krukowieckiego pozostanie, j oddał go pod rozkazy Sokol-
nickiego, dywizyą jazdy dowodzącego. Niezmiernie to zgorszenie

wzbudziło w woysku polskiem, które od własney Krukowieckiego brygady
wywiedziało się dokładnie o całey istocie rzeczy, i nayodważnieyszem
nieposłuszeństwie. — Wcielony więc został Krukowiecki do Korpusu Ponia-
towskiego, ale że z żadnym nad sobą starszym zgadzać się nie mógł nigdy
przeto jak dopiero co bez rozkazu porzucił Dąbrowskiego
tak natychmiast i z Sokolnickim swarzyć się zaczął i zaraz
narażając w bitwie 16go często w brew jego rozkazom działał.
Gorący i stanowczy był dzień 18go. Przybycie nowych ~~30,000~~ sił
Rossyjskich na placu boju, powiększywszy ~~siły~~ sprzymierzoną armię, na iey
stronę przechyliło szalę zwycięstwa. Nie tak łatwym przecież
do pokonania był Napoleon. Wszystkie on swoje kolumny
w takim utrzymywał związku i porządku, że żadna przemoc ~~linii~~ [illegible]
jego przełamać nie mogła. Na próżno przemagającą ciśniono go siłą,
na próżno pułki jazdy austryackiey Somariva na polską uderzył piechotę,
a nie mogąc jey złamać między odstępami kolumn dwie jej linie
przebiegłszy, aż na rezerwową artylleryą napadł w tyle armii, gdzie
przez dragonów francuzkich świeżo z Hiszpanii ściągniętych cały prawie
~~pułk~~ rozsiekany został — na próżno stojący obok nas cały korpus
Saski w samym żarze bitwy nayhaniebnieyszą zdradą przeszedłszy
do nieprzyjaciela, natychmiast przeciw nam swoje zwrócił działa
— wszystkiemu zaradziła czynność i geniusz Cesarza. Zaledwie
bowiem zdezerterowali Sasi już nowy korpus francuzki rezerwą zostawioną
zapełnił, a oburzenie armii całey, nowey dodało jey siły. Walczono
aż do nocy, a cofanie się tak było oporne, tak nieznaczne i porządne
iż nie jednemu zdawało się, że woysko na tem samem zawsze
walczy stanowisku. W tym to dniu uderzony świetną odwagą i roz-
winięciem wyższych zdolności wojennych Poniatowskiego, Cesarz w śród
gradu kul działowych mianował go Marszałkiem. Sam Murat
przybył do Poniatowskiego z ~~[illegible]~~ oznaymieniem
Zdziwił się nieco Poniatowski lecz natychmiast mu odrzekł: spo-
mu nowego zaszczytu.
dziewam się iż ten zaszczyt, nie pozbawi mię dawnieyszego
i droższego mi nad wszystkie, to jest pozostania polskim
Generałem i dowódzcą woysk narodowych. ——
Obecny tey chwili słowa te słyszałem wyraźnie i dobitnie powiedziane.

Nadszedł wreszcie i okropny dla nas dzień 19go. który może tak srogich nie
byłby miał skutków, gdyby wola Napoleona; podług tego co mówiono w owczas w armii
spełnioną była. Utrzymywano bowiem powszechnie że Cesarz Jeździe kazał
się już przeprawić przez Elsterę 18go. o 8mey. wieczorem co bardzo podo-
bnem do prawdy być mogło. Nie mając i nie mogąc już mieć zamiaru
utrzymania się na placu boju w dniu następnym, i z tąd zdecydowawszy
się na cofnięcie, naturalnie bardzo mógł i powinien był Cesarz
jazdę całą przesłać za rzekę, jako w samych murach Lipska już mu
niepotrzebną, dla tego nakoniec aby naraz jutro z wolnym oporem
cofającej się piechocie, wolne zostawiła miejsce. Berthier jak mówiono
nie dość jasno ~~przez pośpiech~~ wymienił godzinę 8mą. wieczorną ~~dla~~
w rozkazie przesłanym Jeździe, sądzono że o 8mey rannej mowi, i ~~z tąd~~ tak
jedną ~~za~~ drugą ~~zamieniono~~ wzięto. Z tąd to cała armia spóźniła swoje cofanie
z tąd silniejszy nacisk nieprzyjaciela, krwawszy i dłuższy opór cofają-
cych się kolumn, z tąd nareszcie tyle zamieszania, krwi, strat niezliczonych,
a dla nas najsroższey w śmierci Poniatowskiego. Bez tego wypadku
bez tey jedney omyłki co do godziny 8mey. nie byłby przymieszał się nieład
do cofania się przez miasto, most może nie byłby przedwcześnie
wysadzony, Poniatowski nie byłby zginął i wszystko byłoby się
najsporządniey wycofnęło za rzekę. Ale dawne szczęście już oblubień-
ca swego odstępowało, bladła dawna gwiazda i nowy wyrok na
~~na~~ chmurnej jeszcze już rozwidniać zaczynał się Niebie.

Nie wiele mogę powiedzieć o boju dnia 19go. bo już z rana przesze-
dłem z jazdą na drugą stronę rzeki i sama piechota broniła jeszcze
Lipska. Szerzyła się ciągle za nami głośna i straszliwa wrzawa
szturmów i odporu, z której to tylko nawiasem wspomnę, że
w śród nayzawziętszych broniących się w murach miasta, najmężniejszy
i naydłużej walczył półkownik polski Bolesta, i z wszystkich
ostatni został przełamany i wzięty w niewolę. Staliśmy za rzeką
z bijącem sercem i wytężonem uchem na każdą wieść o toczącym
się boju, ~~W tey to chwili~~ kiedy zamy, waleczny teoż nayflegmatyczniejszy z ludzi
Półkownik artylerji Redel, zbliżał się do nas zwolna na koniu
na którym pewno w życiu nie zagalopował, i z zimną, nigdy się
nie zmieniającą twarzą te okropne do nas wyrzekł słowa!! Xiążę
Poniatowski utonął. Nie będę malował przerażenia ser ~~[illegible]~~

i przybiła na chwilę umysłów. Wieść ta nietylko nad myślą naszą ale i nad ojczyzną całą, czarną rozpaczy rozwiesiła zasłonę. Dosłyszeliśmy dopiero wszystkich szczegółów jego walecznej, bohaterskiej walki i zgonu, a zwłaszcza znane jego ostatnie słowo: Bóg mi powierzył losy Polaków, Bogu samemu je oddam nowem nas życiem a nawet i dumą pokrzepiły. Szczytne te słowa wyrzekł Xiąże w gniewnem uniesieniu ~~w skutek~~ na uwagę którą mu czyniono że wszelki opór jest daremnym i broń złożyć trzeba. Z temi to słowy, raz ostatni podniósł oręż i uderzył na nieprzyjaciela. Wzniosłe te wyrazy jakby drutem elektrycznym przebiegły i nasze i całe Napoleona wojska, szybkością nawet gromu do biednej doleciały Polski. Wszystkie je usta powtarzały, nad portretami Xięcia je zawieszano, po wszystkich domach polskich, matki dzieci swoje na pamięć ich uczyły.

Jeszcześmy nie ochłonęli z pierwszego przerażenia, ~~kiedy już~~ gdy znowu na koń do dalszego marszu wsiąść nam kazano, ~~gdy~~ a zaledwie nasze do pochodu wyciągnęliśmy szeregi, słyszę z boku daleki na mnie głos wołający — „A wiesz ty gdzie ja jestem? ~~[illegible]~~ Wystaw sobie w sławnym Altranstaedt miejscu głośnego traktatu. Był to Dąbrowski Generał, który także po skończonej bitwie wojsko swoje ~~[illegible]~~ zbierał, i ku złączeniu się z nami dążył. Ledwiem kilka słów z nim zamienił, spostrzegam z zdziwieniem zbliżający się ku mnie jakiś mały szwadronik w dziwnych i nie znanych mi dotąd mundurach. Komendant jego pospieszył ku mnie z oświadczeniem że dowodzi szwadronem jazdy portugalskiej i że odcięty od dywizji jazdy francuzkiej, do której był ~~przyłączony~~ przykomenderowany, życzyłby w swojem sieroctwie przyłączyć się do nas, z nieszczęśliwemi do nieszczęśliwych. Nigdym nie widział, nie słyszał o Portugalczykach należących do składu armii francuzkiej, smutne jednak wyrażenie się i zacność oblicza Dowódcy nie dozwalały mi prośby jego odrzucić. Za wyższem zezwoleniem, przyłączyłem tę odrobinkę tak dalekiego ludu do naszego korpusu, która wciąż z nami ~~była~~ została aż do Eisenach, gdzie od głównego sztabu całej armii inne otrzymała przeznaczenie.* Drobny to wprawdzie wypadek, świadczy on przecież jakoby burza wówczas całym miotała światem, kiedy z dwóch jego prawie końców na jedno pole bitwy nagnała Baszkirów i Portugalczyków i wzajem z sobą walczyć im kazała. Przykre z dnia tego zostało mi także wspomnienie [illegible] na które wprawdzie nie zasłużyłem, bo później dowiedziałem się

* Znał go Generał Chłapowski, powiedział mi nawet jego nazwisko, lecz je przepomniałem

o niem, że gdy woyska sprzymierzone Lipsk opanowały a Cesarz Alexander z licznym orszakiem na rynek miasta wjeżdżał, zacny, ~~zdolny~~ j nieszczęśliwy Krol Saski pozostały w Lipsku wraz z Krolową j Krolewną wyszedłszy z mieszkania swego, stawał w bramie kamienicy w celu powitania Cesarza, j odebrania od niego choć jednego słowa pociechy lub zaspokojenia. Ale ni obecność kobiet krwi monarszey, ni widok starca tylu cnotami dostoynego, ni jego nieszczęście, ni ten czyn nawet pokory poświęcającey się dla ocalenia ludu swego, nic nie wzruszyło Alexandra. Nie uczcił go nawet jednem słowem, jednem uprzeymem pochyleniem głowy, nie uszanował Krolowey j Jey córy, odwrócił się do nich tyłem j woysku swemu przed sobą ciągnąć kazał. Trudno mi długo było uwierzyć w tę dziką j zimną srogość Cesarza znanego z swey rycerskości j wyszukaney względności dla kobiet, z tylu nawet innych wyższych cnót słynnego, ale nayświętsze zapewnienie kilkunastu naocznych tego świadków nie dozwalają mi powątpiewania o prawdzie, tem bardziey że po 30 latach toż samo mi w Dreznie j to z temi samemi szczegółami opowiadano.

Ale wracając do nieszczęśliwych skutków zgonu Poniatowskiego, Sokolnicki jako naystarszy w obozie ~~nad~~ Generał, (to jest nim) ~~bo~~ jeszcze Dąbrowski ~~nie był~~ ~~był~~ się z nami złączył, objął naczelne dowództwo, a objąwszy wysłał natychmiast Krukowieckiego z brygadą Gwardy, ku okryciu na niejaki czas głowney kwatery Cesarskiey. Cóż czyni Krukowiecki? Opuszcza z brygadą korpus polski, idzie w wskazanym kierunku, gdy nagle go zmienia j wprost ku Lützen maszeruje, wygadując co tylko może przed swemi podkomendnemi na Sokolnickiego, Dąbrowskiego ~~a zwłaszcza przeciw Zamiarowi poyścia za Napoleonem~~. Lękając się przecie aby zawiadomiony o tem Sokolnicki aresztować go nie kazał, a myśląc że pod Xięciem Sułkowskim, takowy nie pod wspomnionemi dwoma Generałami także mogł wszystkiem władać ~~j znaglić woysko do opuszczenia Napoleona~~, z niesłychaną bezczelnością zbliża się do otwartego pojazdu Cesarza j naybezwstydniejszem kłamstwem przedstawia Mu się jako wysłaniec od woyska polskiego, z prośbą aby Sułkowskiemu naczelne dać raczył dowództwo. Cesarz nie lubił Sokolnickiego z powodu kilku zatarg które miał z osobami do dworu Jego należącemi, j z tąd nie wspomniał go nawet. Ale gdy tenże Sokolnicki dowiedziawszy się o kroku Krukowieckiego, sam osobiście przybiegł do Cesarza j o Dąbrowskiego na wodza naczelnego prosił

Krukowiecki coraz bezczelniey klamiąc, tak silnie nalegał na Cesarza, i przy Sułkowskim obstawał, że przemogł podanie Sokolnickiego i Sułkowsky dowództwo otrzymał. —

Sułkowski dobrym był żołnierzem pełnym honoru, patryotyzmu, i nadzwyczayney waleczności, lecz nie dość silnym się okazał do stawienia Krukowieckiego, który oddaliwszy już Sokolnickiego i Dąbrowskiego ciągle i coraz głośniey przeciw Francuzom naprzód deklamował a Sułkowskiemu wystawiał że surowo narodowi odpowie za zgubę jego nayświetnieyszey młodzieży i pierwszych imion narodowych, bo, jak mówił, Napoleon znowu nas jak niegdyś Legie, w żołdowniki swoje zamieni, i znowu tak gdzieś na zatratę wyśle jak niegdyś do St. Domingo. Zachwiało się Sułkowskiego sumienie, tem bardziey, że ciągłe spory i dyskussye w tey mierze szerzące się po szeregach woyska, wzniecały, osłabiały ducha, z czego naturalnie coraz większe wzrastało rozprzężenie.

Nieszczęście chciało że gdy przybyliśmy do miasta (: pono Friburga:) za Lipskiem i już przeszli most na rzece tam płynącey, Szwedzi nagle wowczas zaattakowali naszą tylną straż jeszcze za rzeką będącą, a artylerya i bagaże nie całkiem się jeszcze były przeprawiły i wszystko nową groziło Berezyną. Sam Cesarz udał się na most dla przyspieszenia przeprawy dział, i w tey chwili właśnie przysłano Sułkowskiemu rozkaz, aby na niejaki czas brygadę jazdy do innego odkomenderował korpusu, w celu osłony marszu armii. Wiadomo że woysko francuzkie w tey kampanii nadzwyczay mało jazdy miało, którey tak spiesznie jak piechoty nie można było zorganizować po wielkiey klęsce 1812go roku, naturalną więc bardzo rzeczą było, że Cesarz w różnych kierunkach polskiey używał kawaleryi. Już nawet Sułkowski czujący obowiązek posłuszeństwa, gotował się do wypełnienia rozkazu, kiedy Krukowiecki dowiedziawszy się o tem, przybiega nagle i dowodzi na poparcie swoich dotychczasowych domysłów, że Cesarz już zaczyna dzieło naszey zguby, bo rozdziera nas na części, i że teraz jest obowiązkiem Wodza Polaków przeszkadzać temu ile możności, jeżeli nie chce być nieczułym na honor i na to co cały naród o nim powie. Młody więc i gorący Sułkowski biegnie natychmiast do Cesarza będącego na moście, i nieco zbyt mocne czyni mu przedstawienie. Cesarz nie przywykły do uwag tam gdzie każe i jeszcze w chwili boju rozdrażniony wreszcie kilkagodzinnem niebezpieczeństwem swojey artyleryi,

Oto jest ta mowa, którą nayprzód wszy j to natychmiast skry-
ślitem j wszyscy co jej odtąd drukiem ogłaszali, mniej, więcey
wierną tylko podali kopię, tego com napisał. Oryginał jey
francuzki oddałem Generałowi Dąbrowskiemu. Zażądał jey odemnie
później Wielki Xiążę Konstanty, wskazałem mu, gdzie jej ma szukać.
Jeżeli była w domu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w sali Dąbrow-
skiego, łatwo zgadnąć co się z nią stało po roku 1831ym.

Zaledwie Cesarz zakończył mowę swoję, nayprzód wszy Generał Zaliński; a
za nim wszyscy zawołali — "Niech żyje Cesarz!" wszędzie z nim póydziemy!
Sam tylko Sułkowski zasmucił się wspomnieniem uroczyście danego słowa
honoru, że za Ren nie przydzie. Prosił więc o uwolnienie od służby, otrzymał
je j zabrawszy z sobą cały sztab swoy, Henryka j Konstantego Łubieńskich,
Zbijewskiego, Dzierzbickiego j Kraszewskiego udał się przez armię nieprzy-
jacielską do Polski. Chciał on abym j ja z nim się oddalił, jako do-
tychczasowy szef sztabu armii polskiey. Innem powodowany prze-
konaniem pozostałem przy woysku. Nie miałem to było Sułkowskiemu
za złe szanować przeciw moje przekonanie, choć j zdanie j zamiarowi
jego przeciwne. — ale coż czyni w tey chwili Krukowiecki? Zapewne
jako pierwszy poduszczał do opuszczenia Cesarza, on co do tego kroku
groźnemi deklamacyami zmusił Sułkowskiego, nayprzód wszy dołączy się
do niego j powróci do kraju. — Otóż nie! — on nayprzód wszy go odstąpi
j zostanie. Błysła dumie jego nadzieja, że oddaliwszy już Sokolnickiego
j Dąbrowskiego, teraz po oddalającym się Sułkowskim niezawodnie za-
garnie dowództwo naczelne nad woyskiem polskiem j pozostał przy
korpusie. Do zgonu mego nie zapomnę spoyrzenia Sułkowskiego na niego,
w którem ~~widać było ledwie gniewem oburzenia płonący wyraz~~ zaszczepił cały oppini gniewnego oburzenia!
~~ten zdrayca~~! — Odjechał Sułkowski, a oddaliwszy się od nas na milę
skreślił na prędce rozkaz dzienny, tłomaczący powody swego
oddalenia się. Przysłał mi ten rozkaz przez Adjutanta, z polecieniem
ogłoszenia go woysku. Ale wróciwszy z tem pismem do głównej
kwatery polskiey, już zastał Generała Dąbrowskiego, jako nowo
mianowanego przez Cesarza dowódzcę. Potwierdził mię w stopniu
szefa sztabu swego, a ja naturalnie wówczas sądząc, że gdy już
jest nowy dowódzca, nic mi bez jego wiedzy ogłaszać nie wolno,
okazałem mu rzeczony rozkaz dzienny. Dąbrowski odczytawszy go
rzucił w ogień, mówiąc że usprawiedliwianie podobnego kroku
mogłoby zachwiać niektórych umysły, kiedy im owszem męży
do naydłuższego wytrwania dodawać należy. —

Marszałkiem zbliżaliśmy się do rozpoczętej z Bawarczykami bitwy pod Hanau, i już pierwszemi kolumnami wstępowaliśmy na plac boju. Z obowiązku mego jako szef sztabu przybiegam do Dąbrowskiego po rozkaz jaki kierunek mam nadać czołu korpusu. Na co tenże: rozkazów wyższych niema, a więc na prawo zupełnie postaw korpus. Ale tam, mówię, Generale nie ma nieprzyjaciela, prócz kozaków Czernyszewa, i do tego tak głębokim przedzielonych od nas parowem, że nigdy zetknąć się nie zdołamy i nie będziem wcale do bitwy należeć. Właśnie tego potrzeba, odrzekł Dąbrowski, abyśmy nikogo nie stracili. Napoleon i bez nas pokona Wredego, a nam o to iść powinno, abyśmy jak można w największej sile za Ren się dostali. Im więcej nas tam będzie, tem więcej znaczyć będziemy, zwłaszcza przy obecności naszego rządu w Paryżu. Jak życzył tak się stało, zaledwie kilka kul doleciało do nas przez całą bitwę i ani jednego nie straciliśmy człowieka. Bitwa ta krótko trwała i wymagała pośpiechu, ponieważ idąca za nami od Lipska armia sprzymierzona, mogła na nas z tyłu uderzyć. – Za pozwoleniem Dąbrowskiego udałem się na miejsce największego boju i właśnie w chwili stanowczej stanąłem przy orszaku Cesarza.

Już artylerya Bawarska wysunięta się była naprzód lasu, a bardziej na prawo z tegoż lasu niezbyt rzadszego przezierać zaczęły masy jazdy Wredego, kiedy Cesarz przybywa od piechoty swojej gwardyi. Czterem batalionom które szły krajem tegoż lasu, uderzyć na jazdę i rzęsistym zniszczyć ją ogniem, czterem zaś drugim batalionom, zsunąć proch z panewek i pójść wprost na działa nieprzyjacielskie.

Dziś jeszcze przypominam sobie ten odbity w duszy mojej groźny dźwięk głosu Cesarza "proch z panewek" spokojnym i mężkim głosem dowódzców batalionowych powtarzany. Widzę jeszcze te tłumy czarnych niedźwiedzich czapek ruszających z miejsca, tych starych żołnierzy Arkoli, Piramid i Austerlitzu, te żywe masy wrzące męstwem i groźbą jak zwolna, bez najmniejszego wahania się postępują pod okiem ubóstwianego przez siebie Napoleona. Najuroczystsze milczenie panuje w orszaku Cesarza. Wszystkie oczy w jeden punkt zwrócone, a im bliżej nieprzyjaciela zbliżają się czapki niedźwiedzie, tem wszystkie serca patrzących silniej biją, tem oddech każdego nawalniejszy, gorętszy. Rozpoczął się wreszcie attak stanowczy.

Vrez

War niesłychany w lesie. Zda się że całe łany dębów raz po raz z trzaskiem i grzmotem walą się na ziemię. Dym rozległy, ~~tentent~~ wrzawa piekielna. W godzinę wszystko minęło. Ogromne tylko stosy ludzkich i końskich trupów ~~leżą~~ leżą po lesie: Działa Ba-

warszkie znikły, bitwa skończona, wygrana.

Na wolney już drodze ku Francji pomaszerowaliśmy z armią francuzką do Moguncyi, gdzie Marszałek Kellermann, dla uniknienia zamięszań w chwili przechodu przez miasto takiej liczby wojska każdemu korpusowi inną ulicę przeznaczył, i każdą taką ulicę z obu stron szyldwachami zamknął. Każdy korpus odpowiadał za porządek stanowiska, które mu wskazano, każda ulica tymczasowym posiłkiem opatrzyła korpus na niej umieszczony. Kilka tylko godzin trwało to rozporządzenie, zaraz bowiem wszystkie korpusy w oddzielnych rozeszły się kierunkach. Wojsko polskie udało się do Zweybrück, gdzie Dąbrowski nowy nadawszy skład brygadom i dywizyom korpusu, pomaszerował od Sedan podług otrzymanego na to rozkazu, i gdzie przybyły przez Cesarza Generał Adjutant Flahaut reorganizował cały korpus polski, odłączając tych officerów co na linii bojowej iść mieli, od tych z których tak nazwane kompanie honorowe, tymczasowie złożył, aż do powołania ich do szeregów czynnych w razie potrzeby. Kompanie te zostały pod dowództwem Dąbrowskiego aż do wzięcia Paryża.

F. M.

Każdy człowiek w chwili zgonu, staje na granicy oddzielającey jego przeszłość od przyszłości. Na jednym krańcu zdaje rachunek Bogu samemu, na drugim Ziemi, na ktorey działał. Nikt tych dwóch sądów uniknąć nie może. Boski wyrok tylko jest nieomylny, do ludzkiego przyczepia się nieraz pochlebstwo, potwarz lub niewiadomość. Szczęśliwy pisarz kreślący dni zgasłego męża, jeżeli mu przychodzi w wiernym wystawić obrazie, życie jasne, proste, wszystkim wiadome, życie ciągle szlachetne i cnotliwe, tę całą drogę od kołyski do grobu oświetloną zasługami tak w rodzinnem jak i obywatelskiem kole. — Im większe w narodzie miał znaczenie zmarły, tem bard. jego rodzinny silniey się domaga streszczonego obrazu jego działań publicznych, narodowe nawet modły o jego przyszłość mierzą się podług zasług, które po sobie zostawił. Zasług tych skłamać nie można, bo tyle świadków żyjących, wartości jego pozostaje, bo nieostygłe jeszcze zwłoki zmarłego, z wzgardą by odrzuciły nieprawdę, i bo, gdzie między zasługami wybierać tylko przychodzi, tam na zmyślanie ich silić się nie ma potrzeby. Wyświecić więc tylko czystą prawdę należy. Trafi ona do dusz prawych, nieoślepłych namiętnością i umiejących sumiennie ważyć i sądzić. O wyrok tych, których wszelka wyższość razi i poniża, nie dbać nam wolno.

Z cichego wioski ustronia, skromnego domku, z kryjącey się prawie przed światem siedziby, wydarł się nagle krzyk boleści rodzinney, i odgłos jego rozlatł się natychmiast po całey rozległości narodu, zagraniczne nawet pisma powtórzyły wieść żałobną, jak gdyby tym udziałem pocieszyć nas chciały w niedolach naszych, jak gdyby czuły, co to jest dla nas utracić jednego z świadków i wyobrazicieli naszey ~~[illegible]~~ przeszłości. — Trzy wieńce zdobiły czoło zgasłego. Umarł człowiek prawy, zasłużony obywatel=urzędnik i wieszcz znakomity. W całem ciągu życia zmieniał on tylko rodzay zasług, nie przerwał ich nigdy, wytrwał do lat 85ciu w cnocie, czynności, przykładach. Pójdźmy po śladach jego długiey pielgrzymki na ziemi, zbieraymy wdzięczną dłonią, ten drogi kwiat zasługi po całey wiodącey drodze odczytaymy na nowo te karty nieśmiertelne, gdzie tyle wylał rzewności, tak gorąco wielkie głosił prawdy, tak wysoko wynosił chwałę narodową. Zaszczepiając kwiat ten na grobie jego, zaszczepimy go razem na mogile oyczyzny. Myśl ta doda wagi słowu naszemu, szczerości żalowi, który niestety w skutku wiadomych przyczyn, wiele jeszcze osłabić, wiele zamilczeć musi, i tak wyrzec się zupełności hołdu tylu zasługom winnego.

Kajetan Koźmian był synem Andrzeja Sędziego ziemskiego Lubelskiego i Anny z Kiedrzewskich. Urodził się 31go Grudnia 1771go roku, we wsi Gałęzowie, województwie lubelskiem. Zacność, prawość, światło i wziętość ojca, wielkiemi być musiały, gdy nie tylko o nich polskie wspominają pamiętniki, nie tylko w tradycyi Województwa pozostały żyjące, ale jak świadczą dowody, sam Król listownie starał się o jego wpływ przeważny w Województwie. ~~Zacni~~ Zacni, zacnemi, światli światłemi otaczać się zwykli. W szczęśliwey więc sferze umieściła Opatrzność młodego Kajetana. Wszystkiemi drogi

wpływały w jego serce wzory naoczne. Wybił się na jego dziecięcey duszy ten obraz starożytney prostoty, zacności i powagi, które raz przejąwszy przez cały ciąg życia odznaczał się niemi.

Pierwsze nauki odebrał w Zamościu. Niepodobna prawie, aby ta twierdza ręką wielkiego męża wzniesiona na dar dla oyczyzny i złotości jego łaskie leżące, przyczynić się nie miały do wzniesienia duszy młodzieńczey a może i do pierwszego zbudzenia poetyczney jego wyobraźni. Szczególnym trafem, w pierwszym [illegible] lirycznym [illegible], zdobycie tego właśnie miejsca przez szturmujące wojsko polskie tak wzniosłem uświetnił pieniem. Z rosnącą żądzą wiedzy przeniesiony został Kajetan do szkół Lubelskich. Gorliwie on posłuchał wszystkich tamtey udzielanych nauk, nadewszystko przecież i z całym zapałem ukochał literaturę starożytną. Zagłębiał się w jey głębi, myśl nią uszlachetniał, duszę niezłomnością jey prawideł hartował. Wykształcił smak ćwiczony jey wzorami, podziwiał porządek a zwłaszcza ową ścisłą miarę uniesień poetycznych, chroniącą pomysł wielki od przesady i zdziczenia. Ten to ostatni przymiot literatury starożytney, naprzemno podług niego szukany w nowszych, tak go utwierdził w mniemaniu o jey wyższości nad inne, że nigdy tego przekonania nie mógł się wyrzec. Jey więc całe życie hołdował, jey dzieła za wzory swoje obierał. Zdanie to, zaniósł z sobą do grobu. Jakiekolwiek może być nasze zdanie w tey mierze, przyznać przecie musim, że jest coś szacownego w tey wytrwałości, w tem prawem, sumiennem postępowaniu, które nawet na chwilę nie dało mu zboczyć z drogi którą głębokie wskazywało przekonanie. Żałować możem, że przy tak górujących zdolnościach nie dość własnemu zaufał popędowi, lecz nie podziwiać stałości, nie szacować głębokości przeświadczenia — nie możem.

1794 / 1791 / 23

Zabłysnął nowem wysileniem narodu rok 1794ty. Niezawodnie młodzieniec nasz musiał się już odznaczać światłem i gorliwością nauki, kiedy w tak wczesnych leciech do służby publiczney w Województwie zaufaniem ziomków powołany został. [illegible] jeszcze wówczas w dziedziczną szlachetność, w krew poczciwą, i w te gniazdowe cnoty rodu, w których wróżby i rękojmią zacności upatrywano. Zaiste ten ciąg dostoynych i zasług publicznych stanowił niejako pewien moralny majorat spadający na wszystkie potomki, z których żadnemu nie wolno było nic utracić z skarbu przez przodków zebranego jako własności należącey do całey rodziny. Krótkie acz świetne były zapasy ludu w pomienionym roku. Po [illegible] się wszystkich nadziei, wrócił nasz młodzieniec do rodzinney zagrody. Znaglony do zamknię=cia się w ciaśniejszym zakresie, wszystkich sił użył do zapełnienia go godnym i użytecznym trudem. Oddał się cały rolnictwu i naukom. Tu zapoznawszy się z dolą, charakterem i obyczajem wieśniaka polskiego, powziął to o nim przekonanie, że poczciwość przeważała jego wady, a te po większey części z nędzy i ucisku jego pochodziły. Ulitował się nad nim, złagodził władzę, starał się oświecać, ukochał, z wymownym bronił zapałem. Tu to zapewne zawiązał się w jego sercu pierwszy zarod przyszłego poematu Ziemiaństwa. Zbierał uwagi, rozżarzał płomień natchnienia i już w myśli porządkował dzieło, które tak pięknym kiedyś miał wyśpiewać rymem. Skromny z natury, skromny może aż nadto, nie ufał jeszcze sobie, nie śmiał się [illegible], do większego zawodu.** Zaprawiać więc

+ mawiał on właśnie sobie, że jak są dary którymi szczodra zbogaca natura, tak są i takie których pracą tylko dokopać się można.+

się zaczął na przekładach Horacego i Tybulla. I w nim zapewnie silnie biło serce młodego
poety, i on czuł potrzebę wylania uczuć wezbranych, obrazowania rojących się pomysłów,
nie rzucił się przecież od razu zuchwale na pole tworów oryginalnych. Sądził on że
nic zbawienniejszego nad długie zapatrywanie się w wzory, że na nich należy kształ-
cić i wyrabiać zdolność wrodzoną. Czuł że przez łamanie się z trudami i szczególności
dwóch języków, najlepiej wykształca się własny, najpewniej zyskuje się na pre-
cyzji wyrażenia, i że nakoniec na tej drodze nauczamy się jednocześnie roz-
wagę z zapałem. Czuł że piękność wymaga jasności, ognia bez dymu, forma
artystycznego kształtu a cała osnowa tego ładu i prawdy, bez których jej
niełatwemu nawet utworowi powiekować trudno. — Wśród tych prac i rojeń
nagła śmierć wydarła mu ukochanego Ojca. Serce tak czułe i gorące potrze-
bowało miłość miłością zastąpić. W 1802 połączył się dozgonnym węzłem z Anną
Mosakowską. Zaznał w całej prawdzie szczęście domowe. Uwieńczono się urodzeniem
syna i córki. Sądząc podług ludzkiego obrachunku, zdawałoby się, że w nagrodę
tylu nieszczęść publicznych, mógłby Bóg w swojej dobroci, utrwalić, unieśmiertelnić
nasze szczęście domowe. Lecz ~~że~~ nie do nas należy wyznaczać miarę, rodzaj
i długość prób, przez które przechodzić mamy, Kajetan Koźmian już w 1808ym
musiał zapłakać nad grobem młodej, uczciwej i cnotliwej małżonki; wkrótce
nawet i nad mogiłką córki. Doszedł on od razu tego kresu cierpień, gdzie
człowiek się dowiaduje, iż są straty tak głęboko w serce wryte, że
późniejsze nawet szczęście, nigdy ich zupełnie wynagrodzić nie zdoła. —

Przybity ogromem niedoli, nie mógł w tym nadmiarze boleści, pochwycić ~~nawet~~
z rozpaczą lutni dla wyrażenia serca swego żałoby, czekał chwili przezwyciężenia
po tylu cierpieniach, kiedy nagły i bliski odgłos zwycięskich trąb nowego
Cezara, powtarzany echem rodzinnej naszej ziemi, wyrwał go nagle z tej
nocy smutku i szeroko nowym nadziejom roztworzył pole. Nie potrzeba
umieć się chwili. Dość zajrzeć w nasze ~~tak~~ żywe jeszcze wspomnienia.
Nie pojmą tych uniesień ludy szczęśliwe, jak nie pojmują boleści naszej.
Uczuł i przezwał Koźmian, że do wyższego zawodu powołanym być
może, że odłożyć mu się przyjdzie od prac literackich, od miłych
mu wieśniaków, od syna jedynego. Niechcąc osieroconego po matce
osierocić jeszcze i po ojcu, szukał mu drugiej matki, i jakby Bóg
sam ~~bło~~ błogosławił ~~czystą~~ czułej myśli, i ~~[illegible]~~ i poważnej troski, wskazał ją wzorową, pełną
religijnego poświęcenia i cnót niewieścich w siostrze zmarłej żony,
która przyniósłszy mu w małżeńskiem pożyciu 45 lat nieza-
kłóconego szczęścia, wdzięczność jego do ostatniego tchu życia wy-
pielęgnowała przykładnie.

W 1809tym roku po zajęciu Krakowa i nowej Galicyi, Koźmian jako przewo-
dniczący, powołany został jednak do usług publicznych i to od razu na Wice-pre-
zesa Komisyi Lubelskiej. Jakaż to pełność życia pierś jego zawierała, jak
serce wzrosło jak umysł spotężniał, gdy nie tylko wszystkim i trudnym
urzędu wydołał mozołom, ale i z nieznaną dotąd w literaturze naszej
siłą, liryzmem i dzielnością oderwał się pieśnią, na zawieszenie orłów
polskich, i na zawarcie pokoju. Rozległ się po całym narodzie
odgłos znakomitych tworów. Podziwiali oświeceńsi niesłyszaną dotąd
potęgę śpiewu polskiego, powtarzano wszystkie strofy, cały lud polski
uduchowiał śpiewakiem swojej sławy. Miękkie dźwięki lutni jego

Jednie odpowiedział grzmotom dział zwycięzkich i wielkości ogłoszonego męża. Dwie te gwiazdy w literaturze polskiey, pomimo wszelkie zmiany, szkoły i teorye, przez jakie jeszcze przechodzić może, nieśmiertelnym płonąć będą blaskiem, bo prawdziwa piękność, nie może znać zaćmienia, ni zgonu.

Nie upłynął jeszcze ten rok pamiętny, ~~kiedy~~ a już Koźmian wezwany został do zasiadania w stopniu referendarza w Radzie Stanu W. Xięztwa Warszawskiego. Zaledwie zajaśniał w stolicy już i towarzystwo przyjaciół nauk powołało go do zajęcia miejsca w jego poważnem gronie, gdzie pobieraną sobie pochwałę Nagurczewskiego, pierwszego tłomacza Iliady na publicznem odczytał zebraniu, a potem tylokrotnie gornemi rymy tłumne uświetniał posiedzenia. Przeniósł się wprawdzie do Warszawy, lecz żalem serca zwracał się zawsze ku rodzinney zagrodzie i drogim sobie wieśniakom. Tęsknota ta podała mu pióro do ręki, aby przynaymniey w pieśni smutek z duszy żyć z niemi o nich marzyć, dla nich wzbudzać współczucie, i tem poczciwem rojeniem pocieszać nieraz serce nad ludźmi i krajem bolejące. Uderzył więc w lutnię i zaczął Ziemiaństwo. — Każda treść poetyczna, może być rozmaicie pojęta i snuta. Każda wprawdzie już ~~z sobą~~ z natury ~~ze swą~~ przedmiotu przynosi w tonie swojskiem utkaną formę podług której rozwinąćby ją należało. Ale któż pewnym być może że tę właściwą formę odgadł, ~~nie~~ Niezawodnie Wieszczowi naszemu zdawało się naystosowniejszem iść za śladem, naydoskonalszego dzieła, naycelnieyszego poety rzymskiego. Wieszcz Łaciński był przecież tylko jego drogoskazem, natchnienia, obrazy, prawidła rolnictwa, ustępy, wspomnienia historyczne z natury polskiey czerpane były. Gdziekolwiek wieszcz nasz szedł za torem Wirgilego tam go nayczęściey doścignął, gdzie za własnem natchnieniem tam był nieporównany, bo serdecznie polski, i podług treści którą opiewał, wzniosły, rzewny, nadzwyczay malowniczy a zawsze poetyczny i prawdziwy. Szkoda wielka że Autor Ziemiaństwa, silny ustęp o Chmielnickim odciął od swego poematu, lecz że twórca dzieła nayleprzey ocenić może co mu wybrać należy, co lepiey wiąże się z układem i co bardziey godzi z charakterem całości, przeto z nim sprzeczać się nie będę. Nalegałbym tylko na przyszłego wydawcę wszystkich pism zmarłego wieszcza, aby w annexie do tego poematu, tym pięknym obdarzył nas ustępem.

Nikłym jest obraz człowieka tak czującego i działającego jak pisze. Nie mówię, nigdy, ale nadzwyczay rzadko widziałem tyle zgodności pióra z czynem jak u Koźmiana. Trzeba go było widzieć w jego ulubionych Piotrowicach, w chwilach wolnych od urzędowania w Stolicy. Patryarchalny to rodzic do dzieci swojich zawitał, dobroczyńca, pocieszyciel do strapionych [illegible]. Dzień jego przybycia był wzajemną uroczystością. Jakże uprzejmie a poważnie rozmawiał z Kmieciami jak czule z matkami licznych rodzin, jak w każdey chacie ~~radośnie~~ serdecznie witany, radował się z szczęśliwemi, z smutnemi smucił. Znajome mu były wszystkie stosunki i węzły wieśniaków. Znał wszystkich i nazywał po imieniu. Głośno chwalił, wady strofował, nayczęściey zniechęcając żartem, ścigał jak złe nałogi i wybryki. Słowem Umiał godzić sprawiedliwość z łagodnością, bronić od ucisku, litować się, kochać, wspierać, zapłakać nawet po poczciwych. Niepojętem było dla wielu, jak z niedościgłą czystością liryczney, tak łatwo zstępował aż do dziecięcey prawie dobroci, ale bo choć umysł jego tak był gorejącym, a talent potężnym, któż wie czy je nie przewyższało serce szlachetne, wzniosłe, rzewne i prawdziwie chrześciańskie i polskie. Jeśli kto był stworzony do pisania Ziemiaństwa, to Koźmian niezawodnie.

wielu powstałe przeciw dydaktycznym tworom. Poymuję ich zarzuty. Prosta budowa i rozkład podobnych poematów, nie ma zwykle ponęty poezyi dramatyczney. Nadużytym był wreście ten rodzay, zwłaszcza przez mierne talenta w Francyi. Same opisywania, choćby naypoetycznieysze muszą znudzić nakoniec. Nie można przecież do źródeł opisujących tylko, liczyć ni Wirgilego ni Koźmiana, jak to trafnie bardzo powiedział Lucyan Siemieński wyższe im przyznający cele, i z tey powody do obrania tey ornaty a nie inney. Ale jak Wirgili tak i Koźmian za wybrawszy treść swoją, nie mogli uniknąć opisowości, od podobnych przedmiotów nieodłączney, a dla tego treść tę wybrał, że po tylu krwawych bojach i zniszczeniu włości, chciał wzbudzić zamiłowanie do pracy, wykazać jey szlachetność, podnieść z rolnictwem rolnika, przyczynić się choć w jednym względzie przynaymniey do podźwignienia ziemi rodzinney. Przyznając niedościgłą sztukę artystycznych opisów Koźmiana, bez trudno odwrócić oczy od tego bogactwa obrazów prawdziwie poetycznych, trudno nie widzieć, nie uczuć jak polskiemi a te dzieło powlekł barwami jak polskim rozgrzał je duchem. Nie bez powodu nie mógł go drukować w Kraju, w którym mieszkał. Uwaga ta powinna by w oczach ziomków dodać ceny dziełu i pitałny jego wartość wyświecić. Cóż bardziey polskiego nad obraz wieśniaczki, karmicielki niegdyś syna Bieńskiego, nad pogrzeb rolnika, nad zarysy rozmaitych porządany włości, nad łowy na wilka, okrężne, obraz pomoru ludzi z tylu pamiątek wyczerpany, i ów tak prawdziwy i częsty niegdyś pożar lasów, opis nakoniec konia, a nadewszystko ów ustęp spotkania się rycerza z rolnikiem, przed drukiem jeszcze w wszystkich zeszach i ustach będący. Cóż wdzięczniejszego poetycznego nad obraz żniwa, ptaków, wróżb z zmiany powietrza, a zwłaszcza tych przezład, które choć opisał po Wirgilim i Szekspirze, tak po mistrzowsku opisał. O gorąco ten kochał i kray swoy i wieśniaka, którą takie poema z serca swego wylał. Nie kochał on go poddaństwem do zawiści, i znienawidzeniem wszelkiey władzy nad sobą, lecz uszlachetniające w oczach narodu jego pracowitość, i broniące go od ucisku możniejszych.

Ale jak mówiłem potępiono wszystkie poemata dydaktyczne. Nie tak więc jak potępić jaki rodzay poezyi. Nie jeden teraz zasady ludzie literatki a zawsze nową otwierającego epokę, występujące z pierwszym dziełem, występuje i z wyrocznią. Mniemałby że z nie dość wysokiego stanowiska patrzy na literaturę, gdyby zaraz z góry, jakiego rodzaju poezyi z wieków jaśniejszego kondemnaty swojey nie zamordował. Jeżeli zawadzają jego rodzącey się sławie poprzednicy i nienawiść, niech pomni przeciwnicy, że wszystko na tym świecie promieniu się mieści, i że te skondemnowane przez niego rodzaje, przez tyle i tak oświeconych wieków były wzorami, i że naytalentnieysi poeci ich twórcami byli. Czemuż więc ścieśniać wolność i granice poezyi, czemu jey zabraniać rozmaitości? Nadużycia tylko potępiać należy a nie różnorodność tworów. Był to poczęści błąd dawnych u nas poetów względem nowych, dziś nowi względem dawnieyszych tę samą powtarzają wadę, nadto śmieszną aby długo potrwać miała. Co jest prawdziwie pięknem, tego nie wywołaią naszym nie zabiją. Trzech rzeczy potrzeba, mówił Byron, aby każdy naydrobnieyszy nawet utwór żył na zawsze, doskonałości w pomyśle doskonałości w exekucyi i zgodności z moralnością. Mówił to przystawszy właściwe Georgiki Wirgiliusza jako tym trzem warunkom odpowiadające zupełnie. Nie dziwi więc że i Koźmian może być tegoż zdania.

W parze z tworami poetycznemi Autora, szły i prace urzędowe. Znakomitey pracowitości i światła jego dowodzą, tem szczególny znacznik dla niego wszystkich nadwładnych, to w miarę rosnących zasług posuwanie go na coraz wyższe stopnie a nadewszystko, to obciążanie go pracami, które i świetłey sumienności, i wysokich wymagały zdolności. Jemu to Rząd powierzał wszystkie odezwy do Narodu, jemu redakcyę zdawania sprawy publiczney Stanom Seymującym, jemu wyższego wyroku potrzebujące referaty. Niezaciężony czytelnik Tacyta, na nim prozę swoją zaprawił. Odznaczał się też między znakomitemi nawet jasnością, zwięzłością, harmonią, potęgą wyrazu i myśli. W całym biegu swego urzędowania, kray swoy i Kray jedynie mający na celu, nie ograniczał się na ścisłem pełnieniu właściwych powinności, chciał on i dla przyszłości jego zapewnić władzców światłych, godnych i gorliwych. Zdolnieyszych więc swoich podwładnych, kierował zachęcaniem, przykładem i radą. Przelewał on w nich tę piękną żądzę poświęcania się służbie publiczney, którą sam tak gorąco pałał. Widzimy to w ich żalu po nim, czytaliśmy

niedawno, w pięknym przez Hrabiego A. Zamoyskiego skreślonym Nekrologu równie zaszczytnym ~~podanym~~ rozstrząsaniu zmarłego, jak i rzadką przenikliwością piszącego.

Brzemienny wielki dla kraju, otóż znowu zawiedzioną przyszłością nadzieją nadszedł rok 1812[gi]. Miał on być ostatnim i najwyższym wysileniem narodu do wielkiego celu dążącego. Wskazano mu jako drogę najwłaściwszą i konieczną, skonfederowanie się jego pod znakiem szczęśliwego dotąd zwycięzcy. Z całym zapałem i wiarą, ofiarowano się tyle wróżącego ~~tyle wróżącego~~ pomysłu wielkiego męża. Sejmowi, na którym akt ten uroczysty przyszedł do skutku przewodniczył Książę Jenerał Z. P. Czartoryski. Sekretarzem Konfederacyi mianowany został Kajetan Koźmian. Znane są dzieje tej konfederacyi, znane akta, protokuły i liczne odezwy, wszystkie piórem znakomitem wieszcza naszego skreślone, a wraz i jędrnością i miłością kraju i wyższem umiejętnościam się dla tworzenia się sprawy tak ważnej uniesiony wagą tak stanowczej pory, porwany zapałem serca i ludu całego, nie mógł, nie chciał przestać na tym jednym środku podniesienia ducha narodowego. Dołączył głos swój do głosów Osińskiego, Niemcewicza, Węgierskiego, Tymowskiego i innych, i z niemi razem wzniosłemi hymny, święty rozniecał płomień. Piękna! to była chwila! Dostrojone do dźwięku broni i huku dział bratnich grały wszystkie lutnie narodowe uroczystą pieśń zwycięztwa, powtarzały ją z całym ludem wszystkie góry, lasy i rzeki polskie. Wszystkie świątynie brzmiały hymnem dziękczynienia Bogu!

Wiadomy światu tryumf, wiadoma i klęska straszliwa. Wojsko, Rząd, członkowie Konfederacyi, zmuszone do ustąpienia z kraju, zatrzymały się jeszcze na chwilę w Krakowie, gdzie z nowem wysileniem do dalszego zbrojono się boju. Wszystkie serca i domy Krakowa w grubej zatonęły żałobie. Sam tylko rezydent francuzki Bignon jakby na pokrycie smutnego ~~[illegible]~~ ~~pewny potęgi [illegible] na rozpogodzenie nędzy, chmurami powleczonego nieba [illegible]~~ urządzał bale, ~~[illegible] dla ochłodzenia [illegible] niechęci~~ smutnej, głośne w sobie ~~[illegible]~~ już było potrzeba. ~~Zwiała się z pomiędzy [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] [illegible]~~ ~~zaszczyt [illegible]~~ Poważny z natury wieszcz nasz nie mógł znieść tej płochości ~~[illegible]~~ ~~[illegible] i [illegible] niższemi do przyzwalania [illegible]~~ i skreślił wiersz na Zawiedziony Kraków. W krótka dni napisał i drugi na zgon ~~[illegible]~~ poczciwego człowieka, ~~na~~ którego zwłokom nikt nie towarzyszył do grobu. Pierwszy był pełen złośliwego dowcipu, drugi rzewności. Oba te płody ~~[illegible] [illegible]~~, [illegible] pióra Koźmiana, tak z toku i natury swojej nie podobne były do znanych wieszcza naszego płodów. ~~Dowodzi on mimo~~ niewątpliwie że prawdziwy poeta, nie zawsze w jedną strunę uderza, nie nosi tożsamości lecz umie gęśl swoją nastrajać, podług osnowy którą ma śpiewać, ~~umie być rozmaitym~~ umie być rozmaitym, ~~[illegible]~~ ~~wiadomo~~ wiadomo że on cichy i potulny Koźmian, wolnym był do [illegible] ~~tak ostry głos podnosi~~, przeciw krzywdzie zadanej, wielkiej niedoli narodowej.

~~Złożył~~ Skreślił on jeszcze w tymże czasie i trzeci wiersz nadzwyczaj wzniosły, a w ostatniej strofie, najwyższej tęsknoty dosięgający wielkości. W niewymownym żalu, że nowy Cezar jego, przez dumę ciężącą się zwykle każdej wielkości zmarnował tyle darów którymi Bóg go obdarzył, zmarnował potęgę w którą go uzbroił, w żalu tem ~~[illegible]~~ wyższym, że pewne już i tak bliskie odrodzenie się całej ojczyzny, w niwecz obrócił przez winę swej pychy jedynie, wystawił upadek dumnego, lecz i w tym żalu idąc za wrodzoną serca szlachetnością, przez wygórowaną uczuć wyższej delikatności, zachował płód ten w ukryciu. Przeczekał wielkiego męża klęski, niewoli i śmierci. Przeczekał aż do chwili, gdy stanowczy wyrok dziejów przywrócił całą świetność jego sławie i wielkości, przeczekał od roku 1813 do 1836[go] roku, z wydaniem tego wiersza na widok publiczny. Sądzę że tą piękną wstrzemięźliwość, dołożyć można do zalet jego charakteru i uczuciowości.

Opuściwszy Kraków schronił się Koźmian do siedziby swego Jana Tarnowskiego w Galicyi, gdzie ~~nie~~ ~~[illegible] jeszcze [illegible]~~ ~~korzystając z [illegible] spoczynku~~ ~~[illegible] [illegible] od [illegible] chwilach~~, przełożył Eklogi Wirgilego, a pożegnawszy wreszcie i dom przyjaciela, wrócił do swojej ulubionej wioski, do której zawsze nierozdzielny ~~[illegible]~~ ciągnął go powróz. Chciał on się zamknąć w domowym zaciszu i kołem rodzinnego otoczyć ~~[illegible]~~ szczęścia.

[illegible marginal note]

przestał na ~~tej~~ mierności, i swobodzie niepokalanej duszy ~~czystego sumienia~~, kiedy już w 1818 roku, powołany został na rektora Akademii Krakowskiej. Nikt zapewne prawniej i godniej nie mógł stanąć na jej czele. Skromność przecie, wrodzona zapewne Wieszczowi właściwość, do odmowy go skłoniła. Zdało mu się że po Kołłątajach i Śniadeckich, godności tej bez zarozumiałości przyjąć mu nie wolno. Na innej więc drodze szukano sposobu odzyskania dla służby publicznej męża tak wielkich zdolności i zasług. Mianowany został Radzcą stanu w nowym składzie Rządu Królestwa polskiego, szczególnie Delegacji administracyjnej, później Dyrektorem Generalnym administracji Krajowej w Ministerium Spraw wewnętrznych, a nakoniec i na krzesło senatorskie powołanym został.

Wśród tego w chwilach wolnych od pracy urzędowej, dokonał Ziemiaństwa, wówczas z polecenia Towarzystwa przyjaciół nauk skreślił życie Jana Henryka Dąbrowskiego biografię Tadeusza Kościuszki i życia Generała Ks. A. Czartoryskiego, mówił mowy pogrzebowe zwłokom ~~przyjaciela~~ Marcina Badeniego i ~~najpierwszego~~ Stanisława Mokronowskiego zacnego i słynnego wodza z 1794 roku, którego nie mógł ~~już wyżej uczcić~~ godniej i stosowniej uwielbić, jak licząc go do szczupłego grona tych prawych mężów, którzy składają sumienie narodowe. Co za śmiałość, nowość i moc wyrażenia! Szczęśliwy kto na taką pochwałę zasłuży, szczęśliwszy kto ją nad grobem swoim z ust podobnych usłyszy.

Otoczony uszanowaniem i podziwem ziomków Koźmian jednego jeszcze wieńca sławy jako Wieszcza znakomity potrzebował i znalazł go. Wzbudził przeciw sobie niechęć i zawiść młodych pisarzy. Miał nieprzyjaciół.— Nowy młody i jenialny Wieszcz nowym torem jego zajaśniał wśród ludu polskiego. Sam głęboki znawca literatury greckiej i łacińskiej, byłby winną cześć oddając jej zasłużonym naśladowcom, swobodnie i zgodnie obranym przez siebie ~~torem~~, nadzieję przeświadczenia i przeciwny zostawując czasowi, który zawsze ~~nim~~ pracy lub geniuszu prawdę uwieńcza zwycięztwem. Bardziej nowość niż jenialność jego, pędziła zuchwałą mierność w ślady młodego wieszcza która nie mogąc go doścignąć, wystawiała się na pośmiech znawców bezstronnych. Koźmian przywykły do doskonałości dawnych wzorów, ocenił piękne prawdziwie miejsca w Mickiewiczu, podziwiał szczytne pomysły, lecz bolał nad tym nieładem i bezdrożami, nad zniewagą rozsądku, skażeniem języka i smaku, które w zarozumiałych jego widział naśladowcach. Śmiał wytykać niebezpieczeństwo danego kierunku, śmiał nie chwalić niedorzeczności. Ci co ~~obojętność~~ względem siebie byliby za grzech poczytywali, ~~za~~ niedarowany występek widzieli ~~...~~ naganę, o której przecież tylko z ubocza zasłyszeli. Podszywając się pod sławę Mickiewicza, zaczęli poniżać, szydzić z tak nazwanych klasyków, jątrzyć obie strony. Koźmian z natury cichy i spokojny mniej baczył na tę wrzawę poziomości. W domowych on tylko dyskussyjach szczerze zdanie swoje wynurzał, nikt w owym czasie żadnego rymu szyderczego, żadnego wiersza druku nie mógł przytoczyć, którym by z tej gromił publicznie.— I on także ~~brał to za czas przechodni~~, i czasowi chciał zostawić powrót do rozwagi. Ależ zaciekła mierność milczenia nawet ścierpieć nie mogła. Chciała koniecznie wznieść wojnę na polu literackiem, aby nie wydoławszy naówczas Wieszczowi zdolnościami, przynajmniej w kłótniach gazeciarskich zyskać na głośności. Miano innych wodzów do wyboru, uderzono w Koźmiana, bo mniemano ~~...~~ że tak potężny obalając posąg, całą szkołę dawną ~~się~~ od razu zetrze.

Ucichły od dawna te błahe zatargi, w skutku przemian krajowych po roku 1830tym. Schronił się po nich już na zawsze do swych Piotrowic Koźmian, i tu dopiero rozpoczął życie, do którego ciągle tęsknił, a które skromnym jego żądzom i potrzebom najlepiej odpowiadało. Przybity klęską powszechną, chciał on zaraz, roztrzaskać na zawsze lutnię swoją i zapomniany przez wszystkich, zapomnieć i o nich. Ale ani jedno, ani drugie miejsca mieć nie mogło. Nikt nie zobojętniał dla jego zasług i serca, ani serce jego nie ostygło dla prawych i cnotliwych mężów.

bo są węzły które się nigdy nie rozrywają, kiedy są oparte na wzajemnej wartości i poczuciu obu stron przeznaczeń. Wspólność nawet nieszczęścia utwierdza jeszcze te wezwania, a zmarłe zerwane, jakby najpiękniejszem dziedzictwem przekazane, między młodszemi zawiązują się pokoleniami. Nie mógł przytem Wieszcz nasz zniweczyć i zgasić w sobie tego żaru poetycznego, którym mimowolnie płonął. Nie wyczerpnął był jeszcze tyle uczuć w duszy jego wezbranych, nie wylał z siebie całej rzewności serca, nie wyobrażał wszystkich pomysłów w ognistej jego rojących się wyobraźni. Przemogła potrzeba pisania i Bard nasz już ku starości dążący, ozwał się na nowo. Pierwszym przecież płodem jego pióra był list poufny proza w kwestii rozprawy do Bogumiła Linde o stanie obecnym uwzględnienia języka i literatury polskiej, później skreślił rys życia przyjaciela swego Jana Tarnowskiego pierwej i Jenerała Stanisława Małachowskiego, najobszerniej jednakże rozwinął się nad zasługami Biskupa Koźmiana, brata swego rodzonego. Jedne z tych pism wylane były na ulgę własnej boleści, drugie na złagodzenie żalu rodzin, a wszystkie dla oddania hołdu zasłudze zgasłych przyjaciół, jak bowiem cenił i kochał za życia, tak i nad zgonem zapłakać umiał. Przyjaźń jego każda ten szczególny miała charakter że z obustron dozgonną była, nigdy na chwilę nawet nie słabiejąca, a taką chlubną, że kogo on zaszczycać ją raczył ten w obliczu narodu za zacnego uchodził.

Szczęśliwym trafem wziął się w tym czasie Koźmian do odczytania życia Stefana Czarnieckiego przez Woroniczowskiego, a choć je już tylekrotnie był przebiegł, czy szczególnem zdarzeniem czy rozwagą nad podobieństwem obecnego położenia kraju z owczesnem wzbudzony nigdy silniej nie uczuł, że obraz Rycerza czynu takiego większego męża szczym do śpiewu może być wyborem. Choć w sześćdziesiąt piersi leciech, powziął ten wielki zamiar wypełnić. Przebiegł Kochowskiego, Rudawskiego i Pufendorfa dzieła, rosła coraz przed nim postać wielkiego wojownika pojaśniała się coraz żywiej blaskiem, stanął do odrysowania przed wielkim wieszczem wielki bohater z całym bogactwem słowy i zasługi. Od dnia tego, nigdy go z oczu nie stracił, całą potęgą swego ducha, wszystkie skarby serca całą miłości Ojczyzny, ku cześci jego zwrócił, resztę dni swoich mu poświęcił, życie swoje z jego zlał życiem. Ostrzegały go mnogie lata o długości podobnej pracy, odchęcało podżeranie pieśni jego, niepodobieństwo głoszenia go drukiem w kraju który zamieszkiwał, wszystko przemogł zapał odmłodzony. Zdawało się że teraz dopiero wstąpił na pole serca i zdolności swojej odpowiednie.

Szczęśliwszym był obraz naszego Poety w ciągu 17stu letniego odlewania tego posągu dziejowego. Zamknięty w ustroni swojej już do zgonu oddał ją na wyłączność pracy, i obrał sobie najskromniejszą komnatkę w domu mieszkalnym. Zapełnił ją stosami ksiąg, przybrał w rycinę wszystkich przyjaciół, z których każdą rymowym przyozdobił napisem. Nad stołem zawiesił obraz Ojca, nad stołem na którem pracował, piękny wizerunek Czarnieckiego. Tak żył ciągle w towarzystwie ślady jego wielkich uczuć, powagę i niezłomności nadludzkiej pracy. Stworzył on sobie w tej komnatce świat z gruzów swojej przeszłości. Ukochał też ją, z tą wdową Hektora, z którą swoją matę ukochała Troję. Nie wydalał się z niej do zgonu w niej marzył, zakreślał, wykończał obrazy przodków historycznych, w niej chował się szczęśliwie natchnieniem, zamęczony zgiełkiem, tam z stolicy wyjeżdżali poniewczas temu dalecy przyjaciele jak na uroczystości dążył. Codzień on przybytek odczytywał dziennie swojej pracy i ten co miał prawo wszystkich sądzić, wszystkich się radził.

[illegible]

Nieśkończony na swej tęsknoty zginął się z nowym światem z tym dźwięcznym swojej myśli i serca. Sądził za każdą pieśnią że już jej nie dokończy, a przecież nową z tym zapałem zaczynał, jakby przeczuwał że dla chwały Narodu, Bóg mu coraz więcej dni dodawać będzie. Rosło więc z każdą chwilą dzieło śpiewanych zdarzeń i charakterów. Był on bowiem z liczby tych pisarzy, których prawda głęboko czuje powinność wystawiania śpiewanego bohatyra, takim, jakim był w istocie, bez przeistaczania go w barwę nowszego czasu, bez nakręcania jego charakteru i czynów do potrzeb i opinii obecnej. Czuł że wziąwszy na siebie obowiązek przedstawienia Wieszcza narodu przed jego ludem i światem wszystkich sił dobyć z siebie winien, aby w niczem nie zmniejszyć jego zasłużonej sławy, nie przygasić jednego promyka jego nieśmiertelności. Nie był rozbierał tego celnego poematu według naszego przed [illegible] zdania czytelników. Naśladując nawet skromność Autora, [illegible] aby nie uprzedzać imienia Epopei. Zdał on się na sąd ludu polskiego, i od niego czeka wyroku i nazwy.

Po tylu wzniosłych lirykach, po dwóch wielkich poematach i uroczystych zasługach, w wieku wreszcie oznaczonym już Krzyżykiem dziewiątym, miał prawo spocząć pod cieniem tylu laurów, duch jego przecież tak był czynnym że żaden dzień nie upłynął bez doliczania nowego czerstwości, nigdy [illegible] nie władał piórem, nigdy bardziej nie czuł potrzeby pisania rymem lub prozą ‡

Będą zapewne, będą niezawodnie sporne z sobą zdania i krytyki o tego poemata. Jedni będą w nadzwyczajnym wynosić, dla drugich forma nadto będzie starożytną [illegible], którzy nie przyznają mu dosyć wybitności w rysach ludzi i zdarzeń, inni nadto mało i opowiadań [illegible] wyrzucać mu będą [illegible] zalety. Wszystkie poemata podobnego rozmiaru od Homera zaczynając, tym zarzutom podlegały. Niektóre nawet poezje musiały zrazu pogardy i za pomnienia, nim sprawiedliwsi od przodków następcy powołali je znowu do życia i sławy już zgasnąć nie mogącej. Zdarzało się że wreszcie kiedy lud rodzinny odmówił wieszczowi [illegible] należnego, obce narody każdem go swojem wynagrodziły. Rozmiłowanie jak na życia zmiłd, czekać za wymiarem sprawiedliwości w grobie doczekać się go potrafi. Ale jakiekolwiek [illegible] i w ów niezłomne czynniki zarzuty Śpiewakowi Czarnieckiego, nikt wszakże nie będzie śmiał mu odmówić potężnych zdolności, miłości ziemi rodzinnej, ognia świętego, bogactwa obrazów, piękności mowy, i pewnej majestatyczności zgodnej z wielkością przed [illegible], nikt wszakże nie zarzuci mu [illegible].

Krzywdzicie niektórzy [illegible], [illegible] z jadem [illegible] zwróćcie [illegible] jeno to uwagę, że dzieło godnego czytelnika często poetyczne i treści narodowej będące przy tak olbrzymim rozmiarze co każdy byłoby literaturze, a tem bardziej u naszej [illegible] wielkiej wagi zjawiskiem być powinno.

Został nam między jnnemi z tey epoki rymami, ślicznej ważności dla autora Nałęczkiej komedyi, nayzważniejszy z wszystkich jakie kiedykolwiek … j długi do rannego plebana miejscowego, w którym przeciw się już myśli w zaraińskie kroyny. Odczytując teraz wiersz ten, zdaje się że proroczym duchem przepowiedział zgon swoy tak piękny, spokojny j religijny.

Zwyczajem ludzi w głęboką starość posuniętych, poniejzgnął on okiem po długiej swojej przeszłości, po ludziach których znał, po zdarzeniach których był świadkiem j w części współdziałaczem. Rozciągnął się przed nim obszar dziejowy, z całą rozmaitością wypadków, zmiany, nędzy, burz klęsk j tyle pogasłych gwiazd nadziei. Stanęła przed nim nierozszarpana jeszcze Polska, poważne postaci osób znakomitych w Narodzie, jego wielkie przymioty, błędy, rozpaczne powstania j zamiary. Bolała dusza jego nad ogromem tylu niedoli, bolała j nad tem sprawieniem historyi ówczesnej niedość wyjaśnionej jeszcze, bolała nakoniec j nad wyrokami obłąkanej namiętnością opinii publicznej o niektórych zacnych mężach. Bogaty doświadczeniem, silny przekonaniem, uczuł się nagle sumiennie obowiązanym do wystawienia obrazu takiej prawdy jaka mu się w duszy przedstawiała. Wziął się więc do pisania pamiętników. — Pisma podobnego rodzaju w jnnych krajach liczniej wychodzące ścierają się z sobą sprzecznością zdań o wypadkach, powodach j charakterze osób działających, nim z tey ich niezgodności poważny dziejopis nie wydobędzie jądra prawdy rzetelnej. Różność stanowisk z których zapatrują się podobni pisarze, stanowi różność widzenia rzeczy ziemskich, j sądu o nich. Nie dziwmy się więc być powinno jeżeli zdania Koźmiana o niektórych mężach, czynach j zdarzeniach z jego czasów odmiennemi będą od jstniejących, a między jnnemi j o stanie rzeczy w roku 1830 nie tego w tym. Możnaby żądać po autorze złagodzenia niektórych praw zaostrzych, nie zgodzi się czasem na pewne stara naszego twierdzenia, szanować przecież je musimy ponieważ z głębokości się przekonania, na prawdzie uczucia, a zwłaszcza z tak szlachetney, polskiey j bolejącey wypłynęły duszy. Trzeba było znać Koźmiana aby wiedzieć jak nieztomny był w swoich prawidłach tak społecznych, moralnych jak j literackich nawet. Wszędzie mu przewodniczyło owe Justum et tenacem, od którego na krok nieodstępował. Miał on przyznać musim prawo do stworzenia sobie sądu oddzielnego choć z naszem spornego. Upoważniało go do tego blisko wiekowe doświadczenie, swoboda wolność przez usunięcie od stronniczych namiętności, spokojność j powaga twardego sądu we wszystkich jego pismach, a zwłaszcza ta uwaga że w tak dojrzałych już leciech, nad grobem … sławy j mienia od świata j ludzi już nie żądający pisał swoje księgi. Na takich to pisarzy stronę przeciwnie się zwykle historyk szukający prawdy.

ale jakkolwiek były zdania naszego autora względem tej epoki oporu passywnego, który za narodowy uznany został, nie odstąpił się od bratniej krwi poddał wolę swoją pod wolę wszystkich, a gdy z jmienia jego na ofiarę wyrzekł te pamiętne słowa: „Lepiej cierpieć z ogółem jak z nielicznymi tryumfować. —

Po urzędnieniu pism ostatnich płynęły jeszcze dni naszego starca tem między niezbaczającem korytem które mu prawość jego wyryła ale i niekiedy rozar [illegible] przyszłym przyjdzie. Zaszedł życia tu grobowe spoczynek na dno jego z spokojnością mędrca, dziejów Chrześcianina. [illegible] się, podnosił, słabiejąc, wzgardził. Zawsze on zdrowem okiem na ziemskie poglądał rzeczy a przecie im więcej zbliżał się do kresu, tem widoczniej świat ten drobniał w jego oczach, wszelka wielkość malała, i błahą lub nikłą zamiast tyle stanowczych gasła, jedna mu tylko pozostała gwiazda i ta wystarczała za wszystkie. Zdało się, że im bardziej wzrok jego słabiał, tem jaśniej widział prawdę; im bardziej słuch jego tępiał tem wyraźniej słyszał owe potężne słowo ~~Vanitas Vanitatum~~ Vanitas Vanitatum, a im więcej głos jego tracił na brzmieniu światowem, tem bardziej nastrajał się do zagrobowej u. [illegible] — Jest coś majestatycznego i świętego nawet w widoku prawego męża w tak głębokie posuniętego lata. Jaka powaga oblicza jaki skarb doświadczeń jaki zbiór długich dziejów! jakie na podbitych [illegible] oporu przekonań! Ileż to myśli, uczuć, nieszczęść, zawiedzionych nadziei duszę jego przemiotało, kilka pokoleń groby go wokoło obległo. Zaledwie [illegible] naszym wiekom się jeszcze do nas należy, że patrzym na świadka tyle wielkich zdarzeń z dziejów już tylko nam znanych. Każde słowo jego ma tyle uwagi, każde westchnienie tyle boleści, każda ufność w Boga tyle nadziei. Pęd serca i podziwu przynagla nas prawie do przyklęknięcia przed tą świętą, która taką postać pokryła! —

Nadszedł wreszcie ten rok stanowczy, który miał zamknąć szereg lat tak długich. Uczuł to nasz starzec po stygnącem życiu i po tym głosie wewnętrznym którym Ojciec niebieski wybranych swoich zwykł ostrzegać synów. Nie wyszukiwał on swego przeznaczenia, nie zmusił innych wróżbą zgonu bliskiego. Zarzucił co najdalszą głębią sumienia, przeniósł się myślą przed tron Boga i klęknąwszy przed Jego zastępcą, rozłożył przed nim całą księgę żywota. Cóż wspanialszego, co więcej nad ten obraz sędziwca zdającego sprawę z 88^ letniego życia co wstecznymi przebiegając krokami całą drogę życia aż do lat dziecięcych, zbiera po niej ułomności swoje i z rzewną skruchą i pokorą miłosierdziu podaje je Bogu. O której zgoni jego myśli, wypowie zarazem tej chwili, Dusza zwolna tak wysokich uniesień poetycznych co zawsze z tkliwemi patrzę górnej dalekiej swobody musiała po krainach prawdy odwiedzać. Widok [illegible]

którego, który dopiero co usprawiedliwili się przed Bogiem zaczerpali z samego źródła prawdziwego życia, i przyjęli chleb aniołów, przypominał mi zawsze Mojżesza zstępującego z góry Synai, z czołem ojaśnionem jeszcze odblaskami Boga napełnionego Bogiem i Bogiem przemawiającego żywego. I – wszyscy zaraz zwracają się jeszcze po tak wszystkim chwale, ku ziemi stare podobni, lecz z błogosławieństwa jest tylko ręką. Młodość jak ich jak drogę one ją wydaje, naciska, przestrzega, słowem, wszystko mgła i świecą. Jakieś wonią świętości krążąc w otaczającem jest tem, jakiś blask twarzy z optyna ich surowy, ktokolwiek stwora chyli się minionej ku ociec głębokiej ziemi, przed taką płaczliwie zamęczoną pracą Starca.

i niepostrzeżenych mnie!

Mało już mu chwil odtąd pozostało, lecz i te jeszcze przy poświęcił, najspokojniejszy z wszystkich. Oczyścił że pisma jego najgłówniejszym po nim zostaną, zbytkiem ześlepiającą już prawie ręką, zebrał wszystkie pióra swego płodu. Nie szło mu już o ostateczne ich wydoskonalenie, lecz o dawnym przekonaniu się, czyli gdziekolwiek nie karzą je jaka plamą fałszu, niedyskrecji lub niewiary. Nie chciał aby coś z marnego wyszło do tego królestwa prawdy, do którego rozszerzania powołanym sobie wszyscy pisarze, pojmujący wielkie swoje posłannictwo na ziemi. Złożył wreszcie na zawsze pióro, i upadły pod lat ciężarem osłoniony cnotą, uzbrojony Najświętszemi Sakramentami, śmiertelne zaległ łoże. Bóg dobry, pokojem jakiego świat ten nie daje, ułatwił mu przejście do wyższego życia, łagodną ręką rozwiązywał zwolna wszystkie węzły trzymające go przy ziemi, ojcowskim głosem powoływał go do Siebie, i wreszcie dodał skrzydeł niewidzialnych do wzlotu w krainy nieznane. Bez trwogi, bez cierpień prawie, zakończył nasz starzec, zgonem najspokojniejszym jaki kiedykolwiek widziano. Umarł 7go Marca 1856go roku.

Roztworzono wolę jego ostateczną. Wzbronił wszelkich obrzędów pogrzebowych, mów pochwalnych, wspomnienia zasług ziemskich. Wzbronił zapraszania na ten akt grzebalno-uroczysty, zarazem nawet na którym zbyt widomie zwłoki jego wystawione zostały. Jak żył i umarł cicho, tak cicho i skromnie chciał się usunąć do grobu. Spełniono jego wolę. Nie przewidział atoli że okazalszy nad nasz świetniejsze pogrzeby hołd go oczekuje. Właśnie najbliżsi pojedynczo zbiegły się liczne zastępy z mnogiemi tłumy okolicznego ludu i na przemian rodzina obywatelek i otaczające niosły na barkach swoich drogie zwłoki przez milowy prawie przestrzeń do parafialnego kościoła Bychawki:

Zacny, prawy i zasłużony Starze, półwiekowy twój przyjaciel, swa ci na ten nowy tej garść ziemskiej pochwały, trawi serce własny. O cześci nie możesz otrzymać twoim zasługi twojej podobne. Jedno twoje słowo zagrobowe, więcej by nas nauczyło niż wszystkie mądrości świata. Oczegoś tylko nawet twojem przykładem i gorną nie dokazał pieśnią, tym jednem doskonałego słowem Spoczywaj w tej ziemi rodzinnej, którą tak ukochał. Jak ją przybrałeś w piękną twoją (rozumną) chwałę, tak i ona grob ci daje, z należnemi kształtami twemi godłami: Lutnią poety, wieńcem obywatelstwa i Krzyżem chrześcijaństwa.

Rys z życia Niemcewicza
(wyjątek z moich wspomnień)

Po ostatnim swoim powrocie z Ameryki, osiadł Niemcewicz na zawsze w Warszawie. Wrócił z całym urokiem tyloletnich nieszczęść i sławy, jako Polak wzorowy, jako wieszcz wówczas najwyższy narodowy, jako więzień Petersburgski, towarzysz i przyboczny Kościuszki i wreszcie jako obywatel wolnej wówczas jedynie Ameryki. Wrócił z dawną lutnią w ręku tak znaną narodowi i tak stęsknionemu do niej. Otaczano go też ~~[illegible]~~ czcią powszechną, wskazywano za przykład, z zachwyceniem słuchano jego dźwięków smętnych, serdecznych, polskich. Cieszył się Niemcewicz na widok tylu młodych talentów, a zwłaszcza tego zapału, z którym uczeńsi rodacy rzucili się do obrony mowy rodzinnej i rozkrzewienia nauk. Narzekał tylko na brak wszelkiej krytyki, jako potrzebnej do nadania należnego kierunku rozwijającemu się życiu literackiemu. Gorliwie do niej zachęcał znane już w piśmiennictwie polskiem zdolności. Zbytnia atoli drażliwość nieprzywykłych jeszcze do krytyki autorów, stała na przeszkodzie. Jedni bali się przytłumiać twórczego płomienia, który dopiero iskrzyć się zaczynał, drudzy zabijać w zarodku, wykluwające się dopiero talenta. Nie brakło wymówek. ~~[illegible]~~. Żadne rozumowania, zachęty, przykłady innych literatur nie pomogły, nikt nie chciał sądzić, aby nie był sądzonym.

Nie wszystkie przecież bez skutku były te ~~dane~~ rady i zachęty. Zjawiła się w kilka dni potem najzjadliwsza krytyka w jednej z gazet warszawskich, pełna wyższego sądu, ale zarazem i szyderstwa dotkliwego ~~niesłychanego~~. Krytyka ta padła na pisma Niemcewicza samego. Zaledwie uwierzyć chciano, że na ulubieńca narodu tak rażące zrzucono pociski. Oburzenie atoli było powszechne, zwłaszcza że krytyk nadzwyczaj dowcipnie podchwycił jakieś śmieszności osobiste, wszystkie przez publiczność głoszone w przemowach niemcewicza wymówki, iż umysł skołatany tylu klęskami, więzieniem, wygnaniem i ~~utratą~~ ojczyzny nie dał mu tak wydoskonalić płodów jego, jakby należało. Powstał więc Krytyk przeciw tym wygodnym dla lenistwa exkuzom i z całą wyszydził je złością. Szukano, domyślano się i Bóg wie kogo nie posądzano o ten utwór niegodziwy. Zdało się że cały lud polski obrażono w jego ukochanym wieszczu, wzorowym patryocie, i to w późnym jego po tylu niedolach wytchnieniu, w pierwszej chwili przytulenia się do tej ziemi rodzinnej, za którą tyle wycierpiał.

Najgorliwszym obrońcą zdeptanego na [illegible] Niemcewicza okazał się Chodkiewicz znany jako chemik, poeta, a później Podkomorzy i Senator. Rozżalenie jego było bez granic, a gniewne uniesienie

tak wielkie, że na zmowę z krytykiem bić się postanowił. Gdy przecież
wszelkie poszukiwania stały się daremnemi, j nieodkryto zbrodniarza
cisnącego się na męża czci powszechnej, Chodkiewicz powziął myśl
publicznym skarcem wynagrodzenia mu tey krzywdy. Zbiera więc liczną
deputacyą złożoną z uczonych stolicy mężów, staie na jéj czele
j przeszedłszy ją przez celnieysze miasta ulice, wchodzi z nią
do Niemcewicza. Uderza jich jego smutek głęboki, pochylenie j jakieś
niechęć do wszystkiego, co naturalnie biorą za skutek niegodziwey
krytyki. Z większym więc jeszcze żalem, oznaymiają mu swoy
udział w jego tak słusznem oburzeniu, pocieszają go przygoto-
wanemi na tenże mowami, unoszą się nad jego tak rozliczną zasługą,
jednym potokiem leją się jich bolesne, trzy mu dalej mówić bronią.
Łatwo wyobrazić sobie z jaką uprzeymością j czuciem przyjął Niemcewicz
ten wyraz hołdu publicznego z ust tylu znakomitości stołecznych. Zdało
się że zapłacze z wdzięczności. Wystawcie sobie, rzecze, bezczelność
zuchwałego pismaka, który nie przestając na druku, sam oryginał
swojej krytyki przesłał mi na pamiątkę. Nie jestże to naywiększem
szyderstwem, pogardą? Prawda, że pisma moje pełne są błędów j niedba-
łości, lecz nie należało przy wypowiedzeniu prawdy, wszelkiey miary zacho-
wać w nagannie. Otworzyła mi oczy ta krytyka, j widzę że ja już nadal
pisać nie należy. Któż by mię odtąd chciał czytać. Przebaczcie, zacni
wasz tyle lat nudził. Gdzie jest ten oryginał, gdzie, woła zniecierpliwiony
Chodkiewicz, niech wiemy, kto nas wszystkich skrzywdził w
Niemcewiczu. Oto jest rzecze Niemcewicz, z drżącym głosem podając
papier leżący na stole. Cisną się wszyscy, wytrzeszczając oczy na owe
corpus delicti; kiedy w tem nagle spoyrzą po sobie, j jednozgodnie
zakrzykną "A wszakże to ręka samego Pana Niemcewicza!" Tak jest
moja, odpowiada wieszcz nasz z uśmiechem. Przepraszam za wybieg.
Sam napisałem na siebie, dla dania przykładu jak nayżądliwszą nawet
krytykę dla dobra literatury znosić należy. Zdziwienie więc j osłupienie
było ogólnem. Rozpogodzone oblicze autora j śmiech jego serdeczny
rozweselił wszystkich. Ocieszono się z omyłki, wieść o dowcipney
mistyfikacyi rozbiegła się po całey Warszawie, uwziano się z gorli-
wego Chodkiewicza, ścigano go złośliwemi epigramatami, których
jednakże nie umiał znieść tak spokoynie, jak go pięknym Niem-
cewicza nauczył przykład.

Światowid

Mamy w Krakowie posąg Światowida. Zbytnie więc może waszą uwagę ujadomości niniejsza. Zwiedziwszy tego lata wyspę Rügen gdzie Bożek ten miał mieć najcelniejszą w Słowiańszczyźnie Świątynię, zebrałem o nim kilka podań ludowych. Gdzie historya nie przemawia, gdzie głazy nie gadają, gdzie mogiły milczą, tam powieść żywa ludu, jedynym skarbem zostaje, i dzieje zastąpić musi. Wśród bajecznej osnowy, mieści się zawsze jakieś jądro prawdy, która przez ciemność wieków przeziera. Gardzić więc niemi zupełnie nie należy, bo nie wszystko jest bajką co niespisane, jak nie wszystko prawdą co skreśliły dzieje. Najpierwsi historycy z tradycyi czerpali. Cześć więc dla niej, cześć dla tych szczątków pogrzebanej od dawna przeszłości. Szacowne te zabytki piętnem niegdyś życiem żyły, oświecało je słońce dawnej chwały, mieści przywalone losu naszych naddziadów, mieści wszystkich narodów zasypane kołyski.—

Podania te ludowe, przeniesione w książkowe opisy, dłuższe może mają zapewnione życie, lecz zawsze prawie, przez dodatki i domysły piszącego, na szkodę prawdy przetworzone i bardziej jeszcze zaciemnione bywają. O tyle więc tylko z nich czerpałem, o ile jeszcze zgadzają się z żywą ludu powieścią, z wiarą jego w przeszłość.

Do dziejów należy rozświecenie, w których czasach wyspa Rügen, częścią była Słowiańszczyzny. Zupełnie zgermanizowana, mało tego Słowiaństwo zachowało śladów. Nie zapierają go przecież germańskie dzieje a ja kilka włości i miejsc jeszcze znalazłem, pochodzeniem to zaświadczających, jako to Grabów, Malczyn, Lubkowo, a nawet i Kraków.+

+ Kraków jest to folwark w bliskości miasta Bergen.

Wyspa cała Rügen, tylekroć już opisywana, przechowała Rzym wyjątkowy, naywięcey w Europie pomników pogańskich. I tu rozkopywano mogiły, burzono niepamiętnych czasów pamiątki; lecz te zniszczenia w naukowym lub zyskownym przedsiębrane celu, surowym rządu wstrzymane zostały zakazem. Wielka więc przestrzeń tey wyspy licznemi pokryta jest ~~mogiłami~~ wzgórzami, tworzącemi stare mogiły, a te drzewami uwieńczone olbrzymiemi, których tak przez uległość dla wyższey władzy jak i wzbudzone uszanowaniu starożytności, nikt zuchwałym nie zwala ścięciem.

Na wyspie Rügen jest tak nazwany przylądek Arkona, naydalsza i ostatnia ku północy kończyna Niemiec teraźnieyszych. Przylądek ten ma 173 stopy wysokości nad powierzchnią morza. Rozbijały się dawniey często o niego okręty, nietylko w skutku nawały morskiey, ale podług dobrodusznych majtków powieści i dla tego, że góra ta posiada siłę magnetyczną tak wielką, iż w czasie burzy, okręty przyciąga do siebie. Zaradzono temu w roku 1827. Wybudowano na szczycie góry latarnię morską podług planu Szinkla z Berlina. Jest to obeca kilkopiętrowa, na którey wspomniona sterczy latarnia o 17 rewerberach na 8 mil rozpromieniających morze. Latarnia ta mające 73 stopy wysokości, góra zaś na którey stoi 173, światło więc

latarni jaśniejsi z wysokości 246 stóp.—

Na tej to górze stała niegdyś twierdza Jaromersburg czyli arkona Była ona stolicą całej wyspy Rügen. wewnątrz twierdzy znaydowała się Świątynia Swiątowida, czyli podług teraźniey=szego dyalektu ludu Swantewita. Twierdza ta silnym była opasana wałem.—330 lat trwała cześć dla Swiątowida na wyspie, kiedy Rugianie od dawnych czasów znosząc jarzmo duńskie, chcąc je nareszcie zrzucić, podnieśli bunt ogólny. Przybył z ogromnem woyskiem w roku 1168 Król duński Waldemar, lecz długi czas daremnie się kusił o zwięcie twierdzy, aż ją nabiorcie za pomocą Sasów i Pomorczy=ków zdobył, zniszczył wraz z Świątynią i na całey wy=spie religią chrześciańską zaprowadził.

~~Świątyni w [illegible]~~. Żaden ślad ~~jej~~ tey Świątyni nie pozo[illegible] Miała być drewnianą, bardzo misternie wyrabianą, zewnątrz i cała czerwono malowaną. Cały obręb tak twierdzy jak świątyni sta=nowił wał je otaczający i ten tylko aż dotąd w części pozostał. Co z biegiem czasów z niego ubyło, stało się w skutku deszczów i topniejących śniegów, ziemia bowiem z której był usypany składała się z gliny i kredy.

Mieli się znaydować w tey Świątyni i inni bożkowie lecz pod Swiątowida jako bożka naczelnego władzą. Sam Swiatowid miał być z drzewa wyrabiany i grubo złocony. Przechodził wielkości naturalnej człowieka. Trzymał w lewym ręku róg złoty medalami wysadzany, w prawym strzałę. W róg ten arcykapłan corocznie nowy miód wlewał i z własności jego wróżył o przyszłem żniwie wyspy

Po zdobyciu twierdzy, Król dał rozkaz bratu biskupa duń=skiego absalona, Esbernowi i niejakiemu Zuno, zniszczenia

posągu Świątowida. Na wieść tę tak ~~straszną~~ oburzającą dla niego, zebrał
się ~~biedny~~ lud w wielkiej liczbie, aby być świadkiem zwycięstwa
bożka, nad jego napastnikami, lecz gdy liczniejsze jeszcze naprze-
ciw niemu stanęło wojsko, i bożek dał się obalić, porąbać,
i spalić, przestano wierzyć w jego boską siłę, i tłumnie
składano się ku chrześcijaństwu, zwłaszcza gdy król za
radą biskupa Absalona, jak najłagodniej z zwyciężonemi
obchodzić się rozkazał. Lud na wyspie Rügen dotąd za-
ciście utrzymuje, że gdy obalono posąg bożka, wyleciał z
wnętrza jego czarny i najobrzydliwszy djabeł i pięć razy
koziołka przewróciwszy, uciekł przez okno, przyczem wszystkie
wilki wyspy Rügen wyły przeraźliwie, czarne stada
nietoperzy, kruków i puhaczy długo za nim goniły,
a cały Bałtyk wzburzył się, szumiał i pienił.

Co do opisu świątyni takie jest podanie. Jeden tylko wchód
miała, lecz za to podwójne i adytem przedzielone ściany, także
ozdobno malowane. Wewnętrzny obwód, czyli druga ściana
składała się z kolumn, między któremi bogate wisiały ko-
bierce. W środku tego obwodu, stał za zasłoną posąg Świąto-
wida o czterech obliczach. Obok niego ~~wisiało~~ siodło,
wędzidło i miecz nadzwyczaj wielki z srebrną pochwą
i rękojeścią. Na ścianach od purpurowych kobierców od-
bijały rozmaite rogi dzikich zwierząt, i drogie kruszco-
cowe dary Bożkowi w hołdzie składane, przez
dalekich nawet krajów przesyłane królów.

Cześć religijną w następującym sposobie składano Świąto-
widowi. Ponieważ bożek ten był przedewszystkiem Bogiem
zwycięstwa i obfitości, przeto corocznie po skończonem żniwie

Zbierał się lud mnogi z całej wyspy dla składania mu części łupów wojennych i ofiar żniwowych, potem wielka ludu następowała uczta. Arcykapłan sam przed obrzędem zamiatał całą świątynię. Czyniąc to, musiał się wszelkiego odetchnienia wystrzegać, a jeśliby koniecznie odetchnąć musiał, tylekroć wychodził z świątyni, aby nowego zaczerpnąć powietrza, tak iżby bożek niczem co jest ludzkie, nie był splamionym.

Przed zebranym ludem przystępował do bożka, i jeśli w rogu jego znalazł nietkniętym miód przeszłoroczny, głód i drogość przepowiadał. Wyjąwszy wówczas z ręki Światowida róg wspomniony, u nóg jego wylał miód dawny, nowym zapełnił, zwrócił bożkowi i prosił o błogosławieństwo polom i zwycięstwo w boju.

Skończywszy ten pierwszy obrzęd, przystąpił do drugiego. Wziął w ręce chleb okrągły a tak wielki że całego ofiarnika zakrywał. Postawiwszy go między sobą i ludem, pytał czy widzą jego postać. Jeśli go niewidziano, zapowiadał stąd [illegible] i życzył aby i w przyszłym roku chleb ten mógł być tej wielkości, iżby za nim nie był widziany. Potem lud wzywał do wierności i czci dla Światowida, jako Dawcy wszystkiego, i na tem kończył się cały obrzęd.

Nie daleko Arkony jest dotąd wieś Swantewit, wystawiona na miejscu, gdzie chodowano i żywiono białe rumaki na usługi bożka przeznaczone, a na których utrzymanie każda kobieta i każdy mężczyzna składali po jednym pieniążku. Koni tych było 300, a między niemi jeden, którego nikomu prócz arcykapłana tknąć się nie było wolno. On go sam musiał czyścić i żywić. Zdarzało się nieraz że koń ten z niewiadomej przyczyny nad ranem cały był zpocony i kurem okryty. Było to oznaką że

że Swiatowid na nim daleką w noc odbył podroż, w ktorey tępił nieprzyjaciół Kraju i wiary. Konia tego i do wróżb używano. Ilekroć przezto wyciągać na nową woynę, Arcykapłan kładł na przedzie drogi kopie lub szyny żelazne po ktorey koń miał postępować. Szyny te lub kopie na małą przestrzeń od siebie odległe, położone były. Konia po tey drodze przeprowadzano trzykrotnie. Jeżeli już zawżdy prawą nogą a żadney z przeszkód nie dotknął, tedy zapewniano zwycięztwo, jeżeli przeciwnie, klęskę nie zawodną.

Są jeszcze inne podania o Arkonie, że część miasta zapadła się w morze i dotąd w czasie mgły wielkiey, wieże jego wykazują się z wody, jako też wiele szczegóły o zdobyciu twierdzy, lecz że książkowe opisy z podaniami, a te podania rozmaite z sobą są niezgodne, więc ich nie przytaczam. Są oprócz tego uczeni ktorzy chcą koniecznie inaczey widzieć jak wszyscy i tak niektorzy utrzymują że nigdy nie było bożka słowiańskiego Swiatowida, i że był to po prostu wielki niegdyś bohatyr, ktorego pamięć lud po jego śmierci ubóstwiał, inni zaś w Swiatowidzie widzą niegdyś czczonego na wyspie Świętego Wita, dodając że właśnie w sam dzień Św. Wita, Swiatowid uzurpator jego Świątyni zwalonym i spalonym został po zdobyciu twierdzy. Ileż tu baśni powie z uśmiechem badacz biegleyszy ja mu odpowiem wierszem Mickiewicza

Lecz mnie się zaśmieje
Niechay powie uczony, czem są wszystkie dzieje

F. Morawski

Luboni dn. 9go Październiką 1857.

Towarzystwo antypojedynkowe.

Pojedynki zakazane są przez Religię, prawo i rozum, a więc trzykrotną są zbrodnią.

Poddawać się tey zbrodni, jest to powstawać przeciw Bogu, porządkowi społecznemu i prawdziwey cywilizacyi.

Piękną jest odwaga, lecz gdy natchniona poświęceniem, wszelka inna jest płochością, występną wzgardą życia lub brutalnością jakąkolwiek.

Honor jeśli nie jest cnotą jest przesądem a przesąd jarzmem bezrozumnych, z wszystkich niewoli najnieznośniejszą.

Aby przeszkodzić rozszerzaniu się złego aż nadto rozkrzewionego stanowi się niniejsze towarzystwo. Nie małey odwagi trzeba do wystąpienia publicznie przeciw tak ogólnemu przesądowi. Walka to długa i olbrzymia, na którey siebie stawiącby powinny wielki charakter, zasługa znamienita, i dane dowody bohaterskiey odwagi. Nas ośmiela to wiekami stwierdzone doświadczenie, że prawda zawsze w końcu zwycięża. Ileż to przesądom świat dawniey ulegał, które zniknęły bezpowrotnie przed słońcem lepszego przekonania. Gdyby historya nie zaświadczała, że przesądom tym hołdowali ludzie, wierzyćby niechciano że same rzeczy istniały. Przyjdzie czas w którym i o pojedynkach świat równie sądzić będzie.

Lecz jeśli wielkiey odwagi trzeba do pierwszego rzucenia tey zbawienney myśli, nie mniejszey trzeba i tym co pierwsi do niey przystąpią. Dziesięć pojedynków najświetniey odbytych, nie wyrównają męstwu pierwszych ~~wpisujących~~ wpisujących się do towarzystwa. Mniejszego przecież wysilenia duszy odwaga ta potrzebuje, niż ta która się ośmiela na osierocenie żon, dzieci na dozgonną boleść ojców i matek, na zgubę duszy, ~~[illegible]~~ na deptanie praw Boskich, ~~[illegible]~~, i całą wieczność nieszczęścia!

Ogólne uwagi

1o. Woysko, zwłaszcza stojące będąc utworem najwyższey władzy, jey się zostawia obmyślenie potrzebnych w tey mierze urządzeń, i z tego powodu nie podciągamy go pod prawidła naszey ustawy i towarzystwa.

2°. Każdy dobrze wychowany człowiek, powinien umieć nie obrażać ni czynem ni słowem. Umie on uniknąć zbliżającej się obrazy przez wczesne przerwanie gorętszej rozmowy, lub nadanie jej innego kierunku. Im lepiej kto wychowany, tem zręczniej z grożącego wywikła się położenia. Grubiaństwo jedynie tego dokonać nie umie.

Jeśli by jednak mimo wszelkich usiłowań, obraza miała miejsce, załatwioną być powinna podług przepisów, które niniejsza stanowi

Ustawa

1°. Przez przyjaciół stron sprzeczonych, wybrane być mają osoby do składu Sądu polubownego. Osoby te potwierdzone być powinny tak przez obrażonego, jak i obrażającego.

2°. Najstarszy wiekiem przewodniczy.

3°. Członkowie Sądu nie mogą być spokrewnieni z żadną stroną do 3go stopnia inclusive.

4°. Sąd ten składać się będzie z 3 lub 5 członków wybranych z towarzystwa. Gdzie obraza czynna, tam zawsze sąd z 5 członków składać się będzie.

5°. Większość głosów stanowi.

6°. Jaki wyrok wyda sąd polubowny, takiemu obie strony poddać się powinny i przez wszystkich członków towarzystwa jako prawomocny i dostateczny przyjęty będzie.

7°. Rozstrzygnięcie to nastąpić może, przez zgodzenie spornych osób, przez przeproszenie listowne w podanej przez Sąd polubowny formie, osobiste w wyrazach przez tenże Sąd postanowionych, w obec dwóch świadków przez Sąd wyznaczonych, nakoniec przez karę pieniężną na dochód instytutów dobroczynnych, za co kwit ma być w przepisanym czasie złożony Sekretarzowi towarzystwa. Kary pieniężne zastosowane być mają do kar ~~kar~~ praw krajowych za [illegible] wyznaczonych.

8°. Czynności Sądu każdego zapisywane być mają w Księdze umyślnie na to sporządzonej, która pod zamknięciem ma być trzymana u Sekretarza towarzystwa, z której czytania nikomu dozwalać mu nie wolno.

9°. Obraza może być słowem lub czynem, osoby bronić się mogącej lub nie.

10°. Obrazy słowem podług artykułu 7go załatwiane być powinny.

11°. Obrazy czynem jak to przez uderzenie, plwanie na drugiego osobę i tym podobne karane będą wykluczeniem z towarzystwa i wszelkiej społeczności a to podług przewinienia od lat dwóch na zawsze. Potwarz głoszona drukiem zawsze do czynnych obraz należeć będzie, równie jak w publicznych mowach rzucone na kogoś wyrażenia.

12. Obraza osoby bronić się nie mogącej, jako to dziecka, kobiety lub Kapłana, zdwojoną karą obłożoną będzie, a to podług tego czy słowem czy czynem była.

13. Łagodzi te kary pozostawienie chrześciańskie z strony obrażonego lub obrażonych. Przebaczający winien o tem donieść Sekretarzowi towarzystwa, a ten sądowi polubownemu.

14. Ktoby niechciał poddać się wyrokowi sądu polubownego, przez to samo wyklucza się z towarzystwa.

15. Ani wyzywać ani przyjmować wyzwania nie może należący do towarzystwa od nienależącego doń. Zatem zaś mogący krzywdzony sądom powierzyć powinien, chyba że nie należący do towarzystwa podda się pod jego sąd polubowny. Wówczas gdyby żądał tego możnaby mieszany sąd utworzyć z 4 osób, dwóch należących do towarzystwa i dwóch nie należących do niego, zawsze jednak na jaki wybór obie strony zgodzić się winny, i sprawa zawsze podług ustaw towarzystwa ma być sądzoną. Przy równości głosów rozstrzyga Prezydujący, którym może być tak należący do towarzystwa jak i nie należący, starszeństwo wieku bowiem stanowić o tem będzie.

16. Ponieważ wykluczenie z wszelkiej społeczności czasowe lub na zawsze, najcięższą jest karą w niniejszej ustawie, przeto niechcąc grzeszyć przeciw względom społecznym i prawom obyczajowości, tak wam tu objaśniamy, iż nie o to idzie aby się nie znajdować w jednem kole społecznem z ukaranym lecz o to aby go nie przyjmować do swoich domów, w żadnej poufałości nie zostawać z nim zażyłości, i wszelkiej styczności unikać, wyjąwszy w obradach i usługach bliźniego lub kraju się tyczących.

17. Balotowanie na wybór członków towarzystwa miejsca mieć nie będzie. Złożony podpis na ustawie będzie dostateczny.

18. Żadnych składek nie zna towarzystwo, ani żadnych zebrań się członków.

19. Lista przyjmujących warunki towarzystwa złożoną będzie u [illegible] Arcypasterza jako dowód hołdu przepisom Kościoła i oznaka postępu prawdziwej cywilizacji wspartej na Religii.

20. JW. Ksiądz Arcypasterz wybiera Sekretarza. Sekretarz ten obecny będzie wszystkim sądom polubownym, jako trzymający pióro, lecz bez głosu doradczego.

21. Sekretarz corocznie jednym okólnikiem zawiadomić powinien wszystkich członków towarzystwa, kto przybył do towarzystwa lub ubył z niego. Listy tej każdy sobie dla wiadomości zapisze.

22. Każdy członek towarzystwa powinien przy podanej okazyi nie tylko śmiało przyznawać się do należenia do towarzystwa ale i je możnością i rozszerzać

jego zasady, a nadewszystko wzbudzać wszystkie matki, żony i córy do popierania jego, tak dalece jżby młode dziewice na swoich oblubieńcach wymodz się starały tę ofiarę i dowód miłości że należeć będą do towarzystwa dla silniejszego zabezpieczenia jch pokoju i szczęścia w pożyciu małżeńskiem.

23°. Gdyby odmiennego wyznania religijnego ludzie chcieli wstąpić do towarzystwa, przyjąć jch należy, aby nikomu do lepszego nie zagradzać drogi.

24°. Ustawa ta nie jest dla samej szlachty, każdy który przeszedł szkoły i uniwersytet, a więc otrzymał stopień wyższego wykształcenia, ma prawo mieszczenia się w niniejszem towarzystwie.

---

2 [illegible]

Towarzystwo antypojedynkowe.

Pojedynki zakazane są przez religię, prawo i rozum, a więc ci, którzy [illegible] są zbrodniarze. Poddawać się tej zbrodni jest to powstawać przeciw Bogu, porządkowi społecznemu i postępowi cywilizacji.

Pobudką jest odwaga, bo gdy natchniona poświęceniem, upadłszy [illegible] jest płochością, wynikającą z wzgardy życia lub brutalności i zuchwałości.

Honor jeżeli nie ~~[illegible]~~ jest cnotą, jest przesądem, a przesąd [illegible] bezrozumnym, z uprzedzeń niewoli [illegible].

Aby więc przeszkodzić rozszerzaniu się dalszemu tego już aż nadto zakorzenionego [illegible] stanowi się niniejsze towarzystwo antypojedynkowe. Nie małej odwagi trzeba do wystąpienia publicznie przeciw tak ogólnemu przesądowi. Walka to długa i uporczywa, w której [illegible] powinny, wielki charakter, [illegible], zasady niezłomne i dane dowody bohaterskiej odwagi. Nas [illegible] to wielkie świadomość [illegible], że prawda zawsze w końcu zwycięża. Ileż to przesądów świat dawniej uległ, które znikły niepowrotnie przed światłem lepszego przekonania. Gdyby historya nie zaświadczała że przesądom tym hołdowali ludzie, nie rzec by można że ~~[illegible]~~ w samej rzeczy istniały. Przyjdzie czas w którym i o pojedynkach świat [illegible] sądzić będzie.

Lecz jeżeli wielkiej odwagi trzeba do ~~[illegible]~~ nawet na czele przeciwnego zdania tej zbawiennej myśli, niemniejszej trzeba i tym co pierwsi do niej przystąpią. Jeżeli się zdobyli prawdziwego ~~odwagi~~ męstwa, niechaj go dadzą [illegible] dowód. Nie wy[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] zasady tej odwagi pojedynkowej, która [illegible] i duszę przystąpi [illegible]! natchniona nawet [illegible] do [illegible] polityk. Jeżeli taka odwaga więcej ma [illegible] niż, i jeżeli przekłada

~~przesąd nad rozum, [illegible] nad przepisy religii, ludzi nad Boga piekło nad niebo, to zapytałbym tylko nad tą jak [illegible] głupstwem nam pozostaje, nie mogę nawet [illegible] jak przytoczyć słowa Chrystusa na krzyżu wyrzeczonych „Odpuść [illegible] bo nie wiedzą co czynią"! widzę bowiem aż nadto dobrze, że zbrodnię ~~[illegible]~~ [illegible] cieszą się rozum jak oślepić, ale [illegible] nie tylko to [illegible] na [illegible] stronie [illegible] swobodnie [illegible] i [illegible] [illegible]. Jest to [illegible] z [illegible].~~

Ogólne zasady

1. ~~[illegible]~~ [illegible] do wszystkich. Wszystko [illegible] którym jest wolny którą należy zostawić wybór środków przez nią obmyślonych. Z tego powodu nie podlegamy go. [illegible] przed [illegible] naszej natury, i [illegible].
2. Każdy dobrze wychowany człowiek, powinien umieć nie obrazić ani czynem ani słowem. Umie on [illegible] obrażającej rozmowy, lub nadarzy się innego [illegible]. Im lepiej wychowany, tem zręczniej z grzecznego wywikła się położenia. Grubiaństwo jedynie tego dokonać nie umie.

Ustawa

Jeżeli pomiędzy dwoma wszystkich uczniów obraza miejsce miała, w następujący sposób załatwioną być powinna

1. Przez przyjaciół stron zwaśnionych wybrane być mają osoby na sąd polubowny. Osoby te potwierdzone być powinny, tak przez obrażonego jak i obrażającego.

2. [illegible] [illegible] prowadzony.

3. Członkowie sądu nie mogą być powiązani pokrewieństwem do 3 stopnia [illegible] z żadną stroną, ani obrażoną ani obrażającą.

4. Sąd ten składać się będzie [illegible] z 3 a najwyżej z 5 członków, wybranych z towarzystwa [illegible] pojedynczego. Gdzie obraza czynna miejsce miała, tam zawsze sąd z 5 członków [illegible]

5. Wysłuchać [illegible] obu stron winien.

6. Jaki wyrok wyda sąd polubowny, takiemu obie strony poddać się powinny, a przez wszystkich członków towarzystwa przyjęty będzie jako dostateczny i niewzruszony.

7. Rozstrzygnięcie to nastąpić może przez zgodzenie [illegible] obu, przeproszenie listowne w podanej przez Sąd polubowny formie, osobiste w wyrazach przez tenże Sąd postanowionych, w obec trzech świadków przez Sąd wyznaczonych, nakoniec przez karę pieniężną na dochód [illegible], za co [illegible] ma być w [illegible] stronę, jednemu z [illegible] polubownych.

8. [illegible] zapisywane być mają w [illegible] na to przeznaczonej, która ma być pod [illegible] trzymana u [illegible] towarzystwa, i której czytanie nikomu dozwolić nie wolno.

9. Obraza może być słowna lub czynna, jakoteż [illegible] lub nie.

10. Obrazy słowne podług artykułu 7 załatwione być powinny.

11. Obrazy czynne, jak to [illegible], [illegible] na [illegible] i tym podobne, karane będą wykluczeniem z towarzystwa i wszelkiej społeczności, a [illegible] tej przewinienia od lat 2, na zawsze. Potwarz [illegible] zawsze za czynną obrazę uważaną będzie.

12. Obraza osoby bronić się nie mogącej, jako to dziecka, kobiety lub starca, ~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] będzie, a to podług tego czy słowną czy czynną była.

13. Łagodzić te kary pozostawione [illegible] z strony obrażonego lub obrażonej. [illegible] winien donieść o tem sądowi polubownemu.

14. ~~[illegible]~~ [illegible] poddać się wyrokowi sądu polubownego, przez to samo wyklucza się z towarzystwa.

15. Ani wyzywać ani przyjmować wyzwania nie może należący do towarzystwa od nienależącego do niego, chyba żeby [illegible] [illegible] powinien, chyba że nienależący do towarzystwa podda się pod jego Sąd polubowny. Wówczas gdyby żądał tego, mogłoby mieszany sąd złożyć z 4/5 osób, z nich należących do towarzystwa i [illegible] nienależących do niego, zawsze

jednak na jak wybór albo którą zgodzić się powinny z główną zasadą punktu ustawy towarzy-
stwa ma być zgodny. – Przy równości głosów, Prezydujący rozstrzyga, a tym Prezydującym
może być jeśli zechce wtedy każdy członek należący się już do towarzystwa.

16. Ponieważ wykluczenie z wszelkiej społeczności członka lub na zawsze, największą
jest karą w umiejętnej ustawie, przeto niechaj grzechy przeciw względom społecznym i
prawom obyczajowym, stąd rzecz tą wyjaśniamy, iż nie o to idzie aby się znajdowali
w jednym kole społecznym z którymi, lecz o to aby ich nie przyjmowano do swoich
domów ani w żadnej przyjaźni ani rozmowie z nimi zażyłości żadnej, [illegible] ile
może wszelkiej z nimi styczności uniknąć w obradach i ustawach bliższego
lub Kraju się tyczących.

17. Balotowania żadnego na wybór członków nie będzie, jeno na mocy
sekretarza. Podpis na liście przyjmującej w tym celu jest dostateczny.
Ponieważ nie będzie żadnych ogólnych zebrań, przeto dość będzie donieść listownie kogo się podaje na członka
sekretarzowi w Paryżu ma być zakomunikowany.

18. Lista przyjmujących warunki niniejszego towarzystwa, który będzie wszystkim argumentem
jako dowód potęgi ~~[illegible]~~ przeznaczone Rosji i owocnego postępu prawdziwej
cywilizacji wspartej na Religii.

19. Każdy członek towarzystwa powinien przy podaniu drugiego
się do zapisania do towarzystwa ale i jednemu i wszystkim jego zasady, nie tylko świata przyznawać
wszystko wskazać rozpatrzeć umysłu, czyż iż on do popierania jego zasady, a mianowicie
dziewica na swoich oblubieńcach wymaga aż staną się tą ofiarą i dowodem mi-
łości, że należy być do towarzystwa dla silniejszego zabezpieczenia
ich pokoju i szczęścia w pożyciu małżeńskiem.

20. Gdyby odmiennego wyznania religijnego ludzie chcieli wstąpić do towarzystwa
przyjąć ich należy, aby wiodło nas do lepszego nie nagradzając drogi.

24

I vel.

Pojedynki zakazane są przez religię, prawa i rozum, a więc stają się zbrodnią. Poddawać więc się tej zbrodni jest powstawać przeciw Bogu, porządkowi społecznemu i prawdziwej cywilizacji. Jest to ani być chrześcianinem, ani obywatelem, ani rozumną istotą.

Aby przeszkodzić rozszerzeniu się takiej ciemnoty, stanowi się niniejsze towarzystwo antipojedynkowe.

a naprzód co do wszystkich, [illegible] stojące [illegible] stanem stworzonym przez władzę, [illegible] obydwóch zapewnić potrzebie w tej mierze [illegible]: Nie przekroczony [illegible] przez niniejsze [illegible] jego [illegible]. Zasady [illegible] jego [illegible] nie mogąc im hołdować wszystkich towarzystwem naszem obejmować nie możemy.—

Piękną jest odwaga tam gdy natchniona poświęceniem, wszelka inna jest płochością lub graniczącą z rozbojem.

Artykuły naszej instytucji są następujące

wyłączna zasada

1sze Każdy dobrze wychowany człowiek powinien umieć nie obrazić ni czynem ni słowem. Umieć on przytem uniknąć zbliżającej się [illegible] obrazy, przez przerwanie gorętszej rozmowy lub nadanie jej innego kierunku. Im lepiej wychowany tem [illegible] z gorącego wyjścia się [illegible]

Grubiaństwo jedynie dokazać tego nie umie.

Jeżeli przecie mimo wszelkich usiłowań, obraza miała miejsce w następujący sposób załatwioną być powinna.

10 Bez pośrednictwa stron [illegible] wybrane być mają osoby na sąd polubowny. Osoby te [illegible] być powinny tak przez obrażonego jak i obrażającego.

2. Jeśli zaś sąd polubowny nastąpi, [illegible] obie strony poddać się winny jego wyrokowi; a [illegible] wszystkich należących do Towarzystwa antypojedynkowego przyjęte być jako dostateczne.

3. Rozstrzygnięcie to nastąpić może przez zgodzenie, przeproszenie listowne, osobiste, lub w obec przynajmniej dwóch świadków obrazy, nakoniec przeznaczeniem pieniężnym na dochód szpitali, za co który strony być winien w przepisanym czasie, jednemu z szpitali pobliskich ten wyrok, a ~~następnie przez oddzielenie do sądu~~

4. ~~[illegible]~~ obraza może być słowna lub czynna, istoty bronić się mogącej lub bezbronnej.

5. obrazy słowne, ~~[illegible]~~ podług artykułu 3go załatwione być powinny.

6. obrazy czynne, jako to przez uderzenie, wszelkie ocenione w Towarzystwie i wspólnej społeczności karane być powinny, a podług przewinienia od 3 lat aż na zawsze.

6. obraza bezbronnej osoby jako to dziecka, kobiety lub kapłana czy to słowna, czy czynna, powinna być dwakrotnie karana, słowna karą za słowne obrazy czynna z karą za czynne obrazy.

7. Żądać te kary [illegible] z strony obrażonego lub obrażonej.

8°. Ani wyrzucać ani przeciwstawiać wyrażenia się nie mogą należący do towarzystwa od wiekszego do niego. Zatem sprawy ~~[illegible]~~ rzeczy mogące zwrócić do sądów krajowych odesłać.

9°. Ktoby niechciał poddać się wyrokowi sądu polubownego, tem samem wyklucza się z towarzystwa.

10°. Lista przyjmujących warunki niniejszego towarzystwa ma być złożoną w Stolicy Arcypasterza Dyecezji, jako dowód ścisłości przepisom Kościoła Świętego, i oznaka prawdziwego postępu cywilizacyi wyrastającej na religii.

11°. Każdy członek towarzystwa powinien przy pierwszej okazyi nie tylko śmiało przyznawać się do należenia do towarzystwa, ale i pomnażać i rozszerzać jego zasady, a nadewszystko uwiadamiać wszystkie środki, siły i czas do popierania jego, tak dalece iżby wszędzie dziewice od oblubieńców swoich starały się wymagać tej ofiary i dowodu miłości, że należeć będą do towarzystwa, dla silniejszego zabezpieczenia ich pokoju i szczęścia.

12°. Żeby domowego ~~innego~~ wyznania religijnego ~~[illegible]~~ chcieli wstąpić do towarzystwa, przyjąć ich należy, aby nikomu do lepszego nie zagradzać drogi.

13°. Sąd polubowny składać się ma najmniej z 24 członków, wybranych z [illegible].

14o. Najstarszy wiekiem prowadzący.

15o. Członkowie sądu nie mogą być powiązani pokrewieństwem do 3go stopnia z żadną stroną, ani obrażaną ani obrażającą.

Potrzeba [illegible] [illegible] zasadę dla obowiązującej [illegible] być:

Gdy będzie obrażona czynnie zasada. [illegible] będzie.

Ustawa ta jest dla szlachty i nie szlachty które [illegible] [illegible] i [illegible], a [illegible] sama wykształceniem swoim zastąpi aby objęta była w tej ustawie.

10 W razach pojedynczych, aby takowe osobistych nie się przebudziły, stosować się zawsze do praw [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wymaganemi

Kilka słów do historyi napisów w Polszcze.

Był czas gdy w każdym domu polskim, gdzie tylko więcey prawa do nowszey zaprowadzono sobie cywilizacyi, a więc gdzie tylko z mieszkaniem schludnieyszem, i coś na kształt angielskiego było ogrodu, tyle się namnożyło napisów, że za każdym krokiem spotykać je było można. Byle jaki wzgorek lub altanka z balkonem już pewno tam znalazłeś napis, Piękny widok, przy każdey ławeczce, Tu odpoczynek, tam pod drzewem i topolą włoską ukryte siedzenie, a przy niem kamień ostrzegający że Tu szczęście i tym podobne. Ostatni ten napis widziałem nawet na jedney Krowiarni w Sandomierskiem, dziecko pono dowcipu Szwaycarki Guwernantki, która przypomniała sobie zapewne wówczas swoy rodzinny zakątek, edukuiąc potomki, nagle na Ochmistrzynią, gdzie innego rodzaju coś polskich wezwana została. Były przecież i nadzwyczay trafne napisy których wiele, zwłaszcza w Woronczynie na Wołyniu i w Sadowskim widziałem ogrodzie. W Woronczynie wszystkie są tworem właściciela Audo ka Kropińskiego, w Puławach zaś naywięcey z różnych Autorów rozlokowane, oprócz napisu Przeszłość Przyszłości na Świątyni pamiątek narodowych.

W Woronczynie oprócz napisów przy pomnikach grobowych który kaplicy, umieszczonym rozkład. Chodziłem, zaszły mi jeszcze nazwiska dębów i banderr, jest tam bowiem na jeziorze w ogrodzie cała flotta admiralska; Okręt Wirzimira, jest Lotna, Wywrotka, Bły-skawica, Rozbóynik, Pływacz, są dęby znane pod nazwiskami Starego Zygmunta, Batorego, Kazimierza, które nadzwyczay olbrzymie, i zdala nieprzeyrzanemi wokoło otoczone gajami, zdaią się istotnie wielkiemu Królowi narodowi; i jeszcze mimo burz i gromów, koronuiącą je zielonością swoieyskieyszym przechowywać czasom.

Znany nam jest z dzieł Kochanowskiego napis który na domu swoim położył. Umieszczał i Niemcewicz na mieszkaniu swoiem w Ursynowie wiersz Horacego, wszystkie przygody życia jego malujący

Sit meae sedes utinam senectae
Sit modus lasso maris et viarum
Militiaeque

Ks: II od: VI.

Kiedy Stanisław August nie bez powodów politycznych wzniósł w Łazienkach kamienny posąg Sobieskiego, narażiłr zaraz po jego

stawianiu takim u spodu znaleziono napis nierówną skryślony ręką

Chętniebym życie moje w ofierze położył
By Stanisław skamieniał a Jan Trzeci ożył.

Co się tyczę gmachów Warszawskich, Dom tylko Dzieciątka Jezus szczytny celuje napisem. Wzięty on jest z Ewangelii, wszystkim znajomy i już gdzieś indziej tyle razy powtarzany, że zbytecznem byłoby tutaj przywodzenie go na ~~pamięć~~ pamięć. Co się tyczę innych także jakowej ich napisów, te oprócz anegdot do nich przywiązanych, nic w sobie szczególniejszego nie mają. Był tam jeden dom stawiony na tamie umyślnie ku temu na brzegu Wisły ubitej. Twórcą tak tamy jako i domu był pewien tancerny Podpanek i pochlebca Króla Poniatowskiego, z resztą najśmieszniejszy z ludzi. Położył on na tym Domu następujący napis

Oto skutki widoczne Stanisława Rządu
Że i tam domy stoją gdzie nie było lądu.

Na nieszczęście Autora tych wierszy znajdował się wówczas w Warszawie znany Franciszek Zabłocki, który mu natychmiast ~~takim~~ (dowcipnym i krótkim wierszem) odpowiedział dwuwierszem

Prawdą jest, że te skutki widocznie jaśnieją
Bo i tam się K..y rodzą, gdzie ich nie posieją

Na miodowej ulicy pod kolumnami sam niegdyś ten napis czytałem

Tu dostanie robót ręką kuśnierskich i wszystkiego —

i nikt się przez tyle lat nie zlitował nad polskim językiem, tak okropnie skaleczonym publicznie i to na jednej z najokazalszych ulic stolicy.

Przy Koszarach niegdyś Sapieżyńskich, był ~~mały~~ ogródek, do którego ~~maleńką~~ wchodziło się furtką, nad którą taki umieszczono ~~wiersz~~ napis.

Tutaj ogród inkognito
Wstąpisz do mnie, będzie i to.

Kiedy po Koronacji Napoleona pierwsza (do Warszawy nadesłana) ~~nadesłana~~ rycina wystawiająca Go w ubiorze który przy tym obrzędzie miał na sobie

znany Wimenty Niemojowski taki pod jednym exemplarzem darowanym Fr. Dmochowskiemu umieścił napis

Rzeczpospolita Panna; co się rzadko zdarza
Nowego urodziła Francuzom Cesarza
Lecz zaraz po połogu utraciła życie
Ciekawości, jaki też długo żyć będzie to dziecie?

Nie mało zabawił Warszawską publiczność napis w czasie illuminacji za pierwszym wejściem [Napoleona] ~~tegoż~~ Cesarza do naszej stolicy na domu Szewca umieszczony. Na pewney ponoś ulicy w jaskrawym transparencie, z kąd ogromny but wymalowany, i obwiedziony laurem a pod nim te słowa

Szyję buty i nie złe lecz nie tyle warte
Jaki te które M.....m [Moskalom] szyje Bonaparte.

Najszczęśliwszy przecież swoją prostotą i trafnością był napis bramy tryumfalney wystawiony dla woyska polskiego, wracającego z woyny 1809 roku

<u>Tędy z pod Wiednia powracał Jan trzeci.</u>

Napis ten był dany przez Wybickiego, a kto w myśli zbliży te dwie epoki, które w tych kilku słowach połączył uzna ze mną zapewne że trudno było o napis szczęśliwszy. Wybicki niezmiernie wiele trafności miał w wyborze napisów. Dowodem jest ów wiersz Horacego powtórzony na domu w Dobrzycy

Ille terrarum mihi
~~Hic mihi~~ praeter omnes Angulus ridet.

Umieszczono ten sam napis i na Marynkach w Sidawach lecz w Dobrzycy daleko stosowniej, bo właśnie wejście do pałacu zakąt stanowi.

Jeden czasem wyraz szczęśliwie dobrany na najtrafniejszy wystarcza napis. Tyzenhauz ponoś czy też Chreptowicz wystawiwszy w najcichszem i ocienionym ustroniu swego ogrodu uroczą o jedney komnacie chatkę, i urządziwszy ją wewnątrz tak mile i rozkosznie, jak by dla tajemnic miłość zawiódł do niej naszego Karpińskiego i o napis doradził, gdy ten wszedłszy kredą ten tylko nad drzwiami umieścił wyraz — <u>Na Słówko!</u>

W tejże Litwie czytałem o będącym tam gdzieś nagrobku dziwnie lakonicznym

Tu leży Trębacz
Boże mu przebacz.

nie ustępuje mu co do wdzięku krótkości i ów nagrobek w Lwowie
Tu leży Zielonka [illegible]

Jeden z dawnych Szambelanów króla Poniatowskiego przez przychylność do tego imienia, wystawił u siebie nagrobek Bohaterowi naszemu ległemu w Elsterze z takim napisem

Tutaj leży z łaski Bożej
~~X~~ Xiążę Józef Poniatowski
Przechodniu! jeśli tędy wypadnie ci droga
Zmów Ojcze nasz, zmów Zdrowaś, zmów i Wierzę w Boga.

Przyznać trzeba że dość zabawnie Xiążę leży z łaski Bożej a zwłaszcza ten przechodzień jest niezrozumiałym, jak gdyby mógł ~~był~~ być przechodniem gdyby mu ~~tam~~ tędy droga nie wypadła. Do wielkich klęsk i przemowy które tak często ~~z~~ wyższych cierpiących się Mężów, należy niezawodnie i to mnóstwo głupich wierszydeł, do których błazeństwem swojem będą tylko wierszarzy, ~~[illegible]~~ i rymogniotków z których każdemu możnaby z Naruszewiczem powiedzieć

Krowom tobie, nie rymom zapłatać ogony!

Dość dziwnym, choć może ~~z~~ prostotą dawnych czasów zgodnym jest ów nagrobek umieszczony w jednym z Kościołów Krakowskich i który także jeszcze w 1611 roku czytałem

Tu leży Anna z Ł.....skich domu
Co całe życie nie dała nikomu
Przez Bogu duszę, grzeszne ziemi ciało
Wieś Dominikanom — i dobrze się stało.

Jeden z Strzemieńczyków za czasów Jana III go taki na grobie swoim kazał wiersz umieścić

Tu leży Jakób co miał w herbie strzemię
Urwało się puśliśko a on łeb o ziemię

Mieliśmy i Senatorów, którzy w rodzaju napisów celować chcieli. Pewien Wojewoda znany z manii zajętego wierszowania, gdzie tylko mógł wszędzie umieszczał swoje

niezrozumiałe ramoty, nad drzwiczkami nawet wiodącemi do jego ogródka takiż wiersz położył:

Tu przy tey furtce
Siada Wojewoda w kurtce

Nadzwyczay on kochając magnifikę swoją Kordulę, i urządziwszy dla niey stypę w dzień Jey imienin, po sutym obiedzie zaprosił wszystkich gości do folwarku o ćwierć mili oddalonego na balik wieczorny. Jadą więc wszyscy o zmroku, karetami, kolebkami, solitérkami, kiczkami, i karadajkami, jadą długą ulicą lipową i z wielkim zadziwieniem na każdym drzewie, widzą transparent z napisem, <u>ona to, ona</u>. Napis ten ciągnął się przez całe ćwierć mili, zawsze też samo <u>ona to, ona</u>, świeciło po lipach, aż dopiero na folwarku, drugi wiersz z pierwszym rymujący, <u>Moja najukochańsza żona</u>, w większym i świetniejszym jeszcze zajaśniał porządku. Zaraz oklaski, wiwaty, huk moździerzy, ogromny na powitanie kielich a entuzjazm rozrzewnienie się aż do łez ukontentowanej Korduli, do najwyższego stopnia, wzniosły trzymany senatora poëty.

Był także i inny senator i również Wojewoda, najśmieszniejszy pyszałek jakiego może kiedykolwiek Polska wydała. Ciągle dygnitarstwem swoim napuszony, i ciągle klecący wierszydła, gdziekolwiek się zjawił, wszędzie śmieszności swojej nieżatarte zostawiał ślady. I tak we wsi Krasieninie w Lubelskim, znajdziesz przez niego za dworem założony ~~[illegible]~~ lasek orderowy, ulica zaś przez wieś idąca, senatorskiey imię nosiła. W bytności mojej tam przytem zawiódł mnie do kościoła Krasienińskiego, ówczesny dziedzic tameczny, Kalixt Morozewicz. Z jedney strony ołtarza, Wojewoda zawiesiwszy portret miejscowego proboszcza, od serca przyjaciela i również poëty, złotemi literami wyrył pod nim swoje rymy ku wielkiey uciesze plebana. Wywdzięczający się pleban z drugiey strony ołtarza, zawiesił portret kollatora z wielbiącemi go wierszami. Rozczulony Wojewoda, tą złotą

rymową i publiczną pochwałę, dodał nowe wiersze do dawnych Plebanu tosz samo, nowe pod portretem Wojewody umieścił, co dopóty trwało, dopóki tylko ściany kościelnej na te bazgraniny starczyło.—

Tenże sam Wojewoda, miał w innych dobrach swój teatr prywatny, gdzie zawsze na dzień swoich urodzin, imienin, w rocznicę otrzymania każdego orderu i senatorskiej godności, kazał odgrywać sobie sztuki, do których pochwałę dla siebie, i stosowne do uroczystości dorabiał kuplety i wymyślał transparenta, którym na znak przez niego dany, rodzina i dwór cały przyklaskiwać musiały. Szczególny on miał zwyczaj. Nigdy tego wyrazu Ja nie używając, zawsze o sobie jakby o kim trzecim mówił, "Senator pojedzie, Senator to lubi, Senator pójdzie spać, Senatora głowa boli". W najkrytyczniejszych położeniach, w największym nawet niebezpieczeństwie życia, ani na chwilę nie zapominał części winnej swojej godności. I tak gdy jednego razu, przeprawiając się przez rzekę Tanwię, wpadł w wodę i o mało co nie utonął, zaledwie stanął na lądzie zmokły, pewno i drżący od zimna, natychmiast rozkazał klękać wszystkim przewoźnikom i rybakom i podziękować Bogu że im dozwolił szczęścia wyratowania Senatora; do wszystkich nawet plebanów włości swoich, rozesłał kurierów z prośbą o solenne Te Deum za wyratowanie dygnitarza. Kościół wreszcie wystawił na tę pamiątkę, dla którego taki napis przeznaczył.

Ceniący godność Wszechmogący Pan wie
Czemu Senator nie utonął w Tanwi.
A że Pan Panu życie uratował
A więc Pan Panu kościół wybudował.

Napis ten podobno z powodu śmierci Wojewody, która wśród budowania kościoła nastąpiła, szczęśliwie zaniechany został.— Z zmianą czasów, wszystkie te śmieszności zdają nam się prawie niepodobnemi. Był przecież i trzeci przykład podobny przypomnienia. W celu religijnego zbudowania licznych swoich włości:

Kazał on na obrazie stosownym do zasuwania wielkiego obrazu odmalować się naprzeciw Chrystusa, w kontuszu, sutym pasie z karabellą, z podniesionemi wylotami, lice w postawie klęczącego i z głową schyloną. Z ust zaś na wstędze takie wypływały mu słowa: „Uniżam się kornie przed najwyższym Panem

„Choć Sochaczewskim jestem Kasztelanem.

Kiedy szanownej pamięci Fryd: August Xiąże Warszawski w 1808 jechał do Warszawy, w jednym z mniejszych miasteczek na trakcie z Kalisza do Stolicy wystawiono mu bramę tryumfalną, na której ten szczególny położono napis:

Kiedy w tak krytycznym czasie
Przez Kalisz
Do nas walisz
Witaj Najjaśniejszy Sasie.

Lecz rozstając się z Wojewodami i Królami, skończmy na przytoczeniu wiersza, który jako szczowe dla szkodników ostrzeżenie jeden z ogrodników w Turwi, za czasów Chłapowskiego Starosty Kościańskiego, na czarnych popisał tabliczkach.

Urwałeś kwiatek, zapłać dwa talary,
Nie masz pieniędzy? Spuszczaj szarawary.

(x) tu był napis statuy —

Bohaterowi Wiednia ze chrześcian zbawił,
Piękny posąg z kamienia Stanisław wystawił;
Sto tysięcy kosztuje! — jakbym dwakroć łożył,
By Stanisław skamieniał a Jan Trzeci ożył.

6)900(150

50
9
450

150
7

4)1050(262
8 11
25
24
10

7)180(26
14
40

26
20
520

30)222(7-12
210
12

II